

GRODZIĘSKA MUZA WITKACEGO

POLONISTYKA UNIWERSYTECKA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN

POLSKI

NR 3 (63) MARZEC 2011



# TRADYCJA TRWA



## Browar grodzieński

Artykuł o browarze grodzieńskim rozpoczyna nową rubrykę, poświęconą zabytkom przemysłu grodzieńskiego: fabrykom, wytwórniom, młynom, cegielniom.

19

## Rezydencja Nad-Niemen

Nad-Niemen był własnością rodu Narkiewiczów-Jodków. Wybitnym przedstawicielem tego rodu był Jakub, utalentowany naukowiec.

28

### OD REDAKTORA

1 Dzień Kobiet

### FOTOFAKT

8 Kaziuki w Grodnie

### TRADYCJA

10 Święto rękodziąłczy

### KULTURA

11 Mozaika polskiej grafiki

12 Obrazy pełne harmonii

### NAUKA

14 Swietłana Musijenko, Halina Bursztyńska, Maria Lizisowa. Polonistyka uniwersytecka

### HISTORIA

19 Andrej Waszkiewicz. Browar grodzieński

23 Joanna Siedlecka. Grodzieńska muza Witkacego

27 Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Historii Polski

27 Polka wszech czasów

### DZIEDZICTWO

28 Władysława Kulikowska. U źródeł domowej rzeki

### RELIGIA

31 Ks. Andrzej Radzewicz. Kościół a polityka

33 Uroczystości beatyfikacyjne

### POLONIA

34 Będą nowi Miłosze i Orzeszkowe

### POCZTA

36 Wojna białoruska-polska

36 O Karcie Polaka i nie tylko

Na pierwszej stronie okładki: Wychowankowie z przedszkola nr 31 w Grodnie. Fot. Grażyna Szalkiewicz  
Na ostatniej stronie: Pisanki z jarmarku kaziukowego. Fot. Grażyna Szalkiewicz

**MAGAZYN Polski** jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

**ADRES DO KORESPONDENCJI:**  
skrytka pocztowa 107,  
230025, Grodno, Białoruś.  
magazyn.polski@gmail.com

**REDAKTOR NACZELNY:**  
Irena WALUŚ,  
i.walus@op.pl  
tel. +375 29 949-35-09

**PRENUMERATA POLSKA:**  
Fundacja Wolność i Demokracja,  
ul. Wiejska 13/3  
00-110, Warszawa  
tel. (22) 622-77-01



**MAGAZYN POLSKI** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

# Dzień Kobiet

Czy kobiety na Białorusi mają powody do świętowania?



**IRENA WALUŚ**  
 REDAKTOR NACZELNY  
 «MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Za czasów komunistycznych Międzynarodowy Dzień Kobiet był na drugim miejscu po Nowym Roku. Huczne obchody miały być dowodem, że problemów w kwestii równości mężczyzn i kobiet nie ma. W mediach tamtego czasu jako wielkie osiągnięcie pokazywano kobiety traktorzystki, kobiety pracujące na dźwigach budownictwowych, przy budowie dróg i innych ciężkich robotach. Widocznie na tym polegała, zdaniem ideologów komunistycznych, równość mężczyzn i kobiet, że kobiety wykonują taką samą pracę, co mężczyźni.

Konstytucja Białorusi deklaruje równość mężczyzn i kobiet, ale czy faktycznie tak jest. Kobiety na Białorusi są bardziej wykształcone od mężczyzn i to znacznie. Wydawało by się, mając taki atut, kobiety mogą na równi konkurować z mężczyznami na rynku pracy. Ale gdzie tam! Według oficjalnej statystyki, przeciętna pensja kobiet wynosi 78,4 % przeciętnej pensji mężczyzn. To świadczy o dyskryminacji i profesjonalnej segregacji kobiet.

Na Białorusi istnieje z sowieckich czasów feminizacja dziedzin pracy z niskim poziomem płac. W budżetówce przeważnie pracują kobiety, niskie pensje w służbie zdrowia, szkolnictwie zmuszają kobiety do pracy na półtora, dwa

etaty. Oficjalna statystyka tych niuansów nie uwzględnia, wskutek czego wychodzi lepszy obraz rzeczywistości.

Problemem jest też bezrobocie, chociaż jego poziom na Białorusi jest niższy niż w Stanach Zjednoczonych. Dodajmy: według oficjalnej statystyki, bo większość bezrobotnych na Białorusi nie rejestruje się na giełdzie pracy, gdyż zasiłek jest zbyt niski, na dodatek trzeba go odpracować społecznie. Dane badania socjologicznego, przeprowadzonego przez laboratorium «Novak» pokazują, że z 10 % bezrobotnych kobiet, tylko 1,7 % z nich były zarejestrowane jako bezrobotne.

Po stracie pracy kobiety jak najszybciej szukają zatrudnienia, godząc się na pracę niezgodną z ich kwalifikacjami i wykształceniem. Mężczyźni w tym wypadku wolą poczekać na lepszą okazję. Ale co mają robić kobiety, gdyż obowiązki utrzymania rodziny spoczywa w wielu wypadkach wyłącznie na nich.

Za granicą wiele kobiet po utracie pracy próbuje swoich sił w przedsiębiorczości. Pomaga im państwo, są specjalne programy, zachęcające do podjęcia takiego kroku. W naszym kraju mniej niż 3 % kobiet, jak podaje laboratorium «Novak», chciałyby prowadzić własne przedsiębiorstwo.

Jak teraz kształtuje się obraz kobiety na Białorusi? Ideologia państwowa to dziwaczne połączenie wartości okresu sowieckiego i tradycyjnego patriarchy. A do tegoż świadomość wielu ludzi, w tym samych kobiet, jest patriarchalna i obciążona wieloma stereotypami. Stereotypy są krzywdzące dla kobiet i nie odpowiadają współczesnym realiom. Media zamiast walczyć ze stereotypami,

odwrotnie je propagują. Jest jakiś paradoks w tym, że z jednej strony w mediach widać tendencję do wzmocnienia wartości patriarchalnych, a z drugiej strony – seksualizacja i komercjalizacja obrazu kobiety. Oto przykład. Czołowa gazeta rządowa «Sowietskaja Bieloruszija» pisała: «Kobieca uroda jest podniesiona do rangi polityki państwowej». Chodzi o liczne konkursy piękności w Białoruskiej Telewizji pod patronatem Łukaszenki i różnych urzędników, w tym z Ministerstwa Kultury i Ministerstwa Oświaty. Według programów BT, «prawdziwa kobieta» nie powinna myśleć o pracy i karierze, dyskutować z mężczyznami, bo są oni wyżej od niej. No i tylko mężczyzna może uszczęśliwić kobietę.

Współczesne kobiety mają inne plany życiowe, zmieniają się ich priorytety i poglądy. Kobiety na Białorusi tak samo jak ich koleżanki w Europie i Ameryce chcą równego traktowania, także pod względem płac, pragną być doceniane za swe umiejętności, chcą robić karierę. Również mieć dzieci i opiekować się nimi, kontynuując pracę.

Na uniwersytetach i uczelniach w Europie studenci mają kurs wykładów o równości płci, prawach kobiet. Zdaniem Ludmiły Pietnej, prezes Kobiecego Niezależnego Ruchu Demokratycznego na Białorusi, trzeba go wprowadzić na wszystkie uczelnie kraju. Byłby to ważny krok w kierunku zmiany świadomości i walki ze stereotypami, dotyczącymi kobiet.

Czy kiedyś wygaśnie nurt feministyczny? Prawdopodobnie nigdy, bo mimo dokonanej emancypacji, kobiety wciąż muszą udowadniać, i nie tylko na Białorusi, że nie są gorsze od mężczyzn.



TAJNIACY ZATRZYMUJĄ OPOZYCJONISTÓW PODCZAS OBCHODÓW DNIA WOLNOŚCI W MIŃSKU

## Święto w cieniu represji

**Co najmniej 50 opozycjonistów, w tym działaczy młodzieżowych, zatrzymała milicja w Mińsku podczas obchodzonego przez opozycję Dnia Wolności. Akcja opozycji w dn. 25 marca odbyła się pod hasłami «Wolność dla więźniów politycznych» i «Białoruś będzie wolna».**

W Mińsku z okazji Dnia Wolności opozycjoniści próbowali przyjść pod pomnik poety Janki Kupaly w skwerze, noszącym jego imię, by złożyć kwiaty, a także na położony dalej plac Jakuba Kołasa.

Partie opozycyjne nie dostały zgody władz na wiec oraz pochód pomiędzy pomnikiem Kupaly i placem Jakuba Kołasa i wezwały mieszkańców do składania kwiatów przez cały dzień pod pomnikiem. Młody Front zapowiadał, że przeprowadzi mityng mimo braku

zgody.

Oba miejsca licznie obstawiła milicja, nie dopuszczając tam ludzi i wylapując opozycyjnych aktywistów. W okolicznych podwórkach i na ulicach stały milicyjne samochody, autobusy i samochody więzienne, w przejściach podziemnych – funkcjonariusze w cywilu. Od rana milicja zatrzymywała i szukała w mieszkaniach działaczy opozycyjnych lub wzywała ich na komisariaty.

Władze Mińska nie wydały zgody na postulowany przez opozycję wiec i pochód w centrum miasta i – tak jak w poprzednich latach – skierowały organizatorów na peryferyjny plac Bangalore.

Dzień Wolności to zakazane przez obecne władze białoruskie Święto Niepodległości, obchodzone w rocznicę proklamowania w 1918 roku Białoruskiej Republiki Ludowej – pierwszego w historii państwa białoruskiego.

## Michalewicz ma azyl

**Po ucieczce z kraju były kandydat na prezydenta Białorusi otrzymał azyl polityczny w Czechach.**

Polityka, oskarżonego o udział w masowych zamieszkach 19 grudnia, zwolniono po dwóch miesiącach, które spędził w areszcie KGB. Warunkiem zwolnienia był zakaz opuszczania Mińska.

Nocą 14 marca, na blogu polityka pojawił się wpis, w którym Michalewicz oświadczył, «że znajduje się poza strefą zasięgu białoruskiego KGB». Droga w bezpieczne miejsce miała zająć mu dobę.

## Opozycjonista uniewinniony

**Sąd w Mińsku uniewinnił białoruskiego opozycjonistę Andreja Bondarenkę, który w przeszłości został skazany jako przedsiębiorca na 6 lat kolonii karnej za rzekome przestępstwa gospodarcze.**

Była to jednak kara za jego protesty w sprawie fałszowania wyborów parlamentarnych w 2008 r. Bondarenka był wtedy kandydatem z ramienia opozycyjnej Zjednoczonej Partii Obywatelskiej i po wyborach zaskarżył wyniki do Prokuratury Generalnej. Wtedy właśnie jego firma budowlana zaczęła odczuwać problemy ze strony władz, które wymogły, by kooperujące firmy przestały przelewać pieniądze na rachunek przedsiębiorcy. Oskarżono go również o to, że niby dokonywał nielegalnych operacji finansowych.

PRZYGOTOWAŁA  
MARIA ZANIEWSKA



GRUPA ROCKOWA «LAPIS TRUBIEKOJ» RÓWNIEŻ ZNALAZŁA SIĘ NA «CZARNEJ LIŚCIE» ARTYSTÓW

## Reżim cenzuruje

**Odwołane koncerty grup rockowych, obrazy zdjęte z wystawy w Mińsku, nieoficjalna lista artystów, zakazanych w mediach – na Białoruś wraca cenzura kultury. Tym razem na celowniku są nawet gwiazdy Hollywood.**

Na początku marca opozycyjne portale białoruskie ujawniły listę zakazanych pisarzy, aktorów i muzyków, którą białoruskie ministerstwo informacji miało rozesłać do państwowych mediów z zaleceniem, aby nie wymieniać ich nazwisk, nie nadawać utworów ani filmów z ich udziałem.

Są na niej artyści, którzy jawnie występowali przeciw reżimowi Łukaszenki: bard Żmicier Wajcuskiewicz, grupa rockowa NRM, niezależny Wolny Teatr z Mińska, Jurij Chaszczewacki, autor demaskator-

skich filmów o Łukaszence, a także twórcy dotąd niez zaangażowani: dramaturg i scenarzysta filmowy Andrej Kurejczyk i najpopularniejsza grupa rockowa Białorusi Lapis Trubeckoj.

Obok białoruskich twórców zapisem mają być także objęci artyści z zagranicy, którzy wspierają białoruską opozycję: brytyjski dramaturg Tom Stoppard, aktorzy Jude Law, Kevin Spacey i Sam West (nagrali wideoprzesłania do Białorusinów w ramach kampanii solidarności przed wyborami prezydenckimi), rosyjski rockman Jurij Szewczuk z grupy DDT, rosyjscy pisarze Andriej Bitow, Wiktor Jerofiejew i Eduard Uspienski. W przypadku tego ostatniego zrealizowanie zapisu będzie szczególnie trudne, jest on bowiem autorem popularnych książek dla dzieci o słynnym Czeburaszce.

## Żyjmy bez strachu!

**Na Białorusi zainicjowano kampanię «Nie bójcie się», mającą na celu przelamywanie atmosfery strachu, który pojawił się w społeczeństwie białoruskim bezpośrednio po ostatnich wyborach prezydenckich. Inicjatorami kampanii są ruch «Za Svabodu», BFN, niezarejestrowany związek «O modernizację» i inne siły demokratyczne.**

Celem kampanii jest przelamywanie atmosfery strachu, który władze starają się narzucić społeczeństwu białoruskiemu poprzez prześladowania oraz totalną presję na działaczy demokratycznych i politycznych. W takiej sytuacji siły demokratyczne apelują do Białorusinów o pozbywanie się strachu. Najlepszą bronią przeciw strachowi jest jego upublicznianie i jawność.

Inicjatorzy akcji wzywają Białorusinów do ujawniania faktów nacisków i represji. Znamiennym przykładem może być niedawne oświadczenie byłego kandydata na prezydenta Aleksandra Michalewicza, który opowiedział o torturach w więzieniu KGB. Czyn ten miał na celu przelamywanie atmosfery strachu. Dlatego kampania «Nie bójcie się» będzie zachęcać ludzi do odwagi w pokazywaniu osobistego przykładu.

W rzeczywistości uczciwi ludzie nie mają czego się bać. Celem kampanii «Nie bójcie się» jest przekazanie tej idei ludziom poprzez wszelkie dostępne środki.

PRZYGOTOWAŁA  
KINGA KRASICKA

# Pamięci żołnierzy wyklętych

**Hołd żołnierzom podziemia niepodległościowego złożono 1 marca w Polsce. Nowe święto zostało ustanowione w tym roku specjalną ustawą, podpisaną przez Bronisława Komorowskiego. Prezydent złożył wieniec przed tablicą pamiątkową na murze więzienia mokotowskiego.**

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych ustanowiono po to, by oddać hołd żołnierzom, którzy po II wojnie światowej walczyli o prawo do samostanowienia polskiego społeczeństwa, stawiając opór sowietyzacji kraju i podporządkowania go Związкови Radzieckiemu.

Pod nazwą «żołnierze wyklęci» kryje się wiele tysięcy osób zrzeszonych w różnych organizacjach, takich jak: Armia Krajowa Obywatelska, Narodowe Siły Zbrojne po 1944 r. czy Wolność i Niezawisłość.

Fundacja Pamiętamy, która stara się przywrócić pamięć o «żołnier-



ŻOŁNIERZE PODZIEMIA NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO

zach wyklętych», szacuje, że do połowy lat 50. przez konspirację antykomunistyczną przewinęło się ponad 200 tys. ludzi, z czego ponad 20 tys. wzięło udział w walce z bronią w rękę.

W ostatnich kilku latach pojawiło się wiele historycznych opracowań poświęconych ich działalności. Powstała m.in. w 2011 r. książ-

ka Jerzego Ślaskiego «Żołnierze Wyklęci». W 2009 r. Muzeum Powstania Warszawskiego wydało płytę «Myśmy rebelianci», zawierającą piosenki partyzantów z podziemnych organizacji niepodległościowych, którzy po 1945 r. nie złożyli broni. Większość tekstów jest oryginalna, współcześni artyści skomponowali do nich muzykę.

## Rajd harcerski

**Blisko tysiąc druhów i druhen z całej Polski wzięło udział w warszawskim rajdzie «Bezimienni», zorganizowanym w 68. rocznicę akcji pod Arsenalem.**

– To poczucie braterstwa i przyjaźni było źródłem akcji pod Arsenalem – powiedział Bronisław Komorowski na uroczystych obchodach rocznicy. Jednocześnie wezwał harcerzy do jedności.

Po raz pierwszy w tym roku w rajdzie wzięli udział drużyny zuchów. Dla nich wcielenie w zawiszków – najmłodszych uczestników walk o Warszawę – było niewątpliwie dużą przygodą i nauką historii.

Harcerze zaś przygotowali atrakcję dla warszawiaków – zaprosili całe rodziny na spacer szlakiem «Szarych Szeregów». Była to przechadzka tropem miejskich ciekawostek, połączona z konkursami i zadaniami do wykonania.

Akcja pod Arsenalem odbyła się 26 marca 1943 roku. Była jedną z najważniejszych akcji zbrojnych Grup Szturmowych Szarych Szeregów, późniejszego batalionu «Zośka». Podczas akcji uwolniono harcmistrza Jana Bytnara «Rudego» i ponad 20 innych więźniów politycznych. Brało w niej udział 28 harcerzy.

Akcję przeprowadzono w biały dzień, pod warszawskim Arsenalem,

na skrzyżowaniu ulic Bielańskiej i Długiej. Harcerze zaatakowali furgonetkę, przewożącą więźniów z siedziby gestapo na Pawiak. W odwecie za akcję zbrojną pod Arsenalem Niemcy zamordowali 140 więźniów Pawiaka.

Z powodu ran odniesionych w akcji zmarli Aleksy Dawidowski, pseudonim «Alek» i Tadeusz Krzyżewicz «Buzdygan». Po czterech dniach zmarł również Jan Bytnar «Rudy», śmiertelnie wyczerpany po przesłuchaniach przez gestapo.

Akcja pod Arsenalem jest uznawana za jeden z największych czynów Polski Podziemnej.

PRZYGOTOWAŁA  
GRAŻYNA SZALKIEWICZ

## Dzień Pamięci i Męczeństwa Kresowian

Polski Sejm chce, by 11 lipca, w rocznicę «Krwawej Niedzieli», był obchodzony Dzień Pamięci Męczeństwa Kresowian. Projekt uchwały w tej sprawie złożył poseł PSL Franciszek Stefaniuk, a inicjatorami jego powstania są członkowie jednej z organizacji kresowian.

11 lipca mija rocznica Krwawej Niedzieli. Był to najokrutniejszy dzień ludobójstw dokonywanych na Polakach mieszkających na Wołyniu. Wtedy Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i tzw. Ukraińska Powstańcza Armia zamordowała ponad 200 tys. obywateli Polskich Wołynia i Małopolski Wschodniej.

Autorzy projektu uchwały zaznaczają, że to trzecie, obok sowieckiego i niemieckiego, ludobójstwo na Narodzie Polskim do dziś nie zostało ukarane ani potępione. Natomiast za oceanem i na Ukrainie, a nawet w Polsce postawiono już setki pomników sławiących zbrodniarzy-terrorystów. Dzieje się w to w czasie, kiedy cywilizowany świat walczy z terroryzmem – podkreślają.

Uchwała przypomina, że ofiary masowych zbrodni od 67 lat czekają na godne upamiętnienie męczeńskiej śmierci. Większość z nich nie miała pochówku, a ich szczątki poniewierają się w nieoznaczonych i nieznanych miejscach.



AKCJA PROTESTACYJNA PRZECIW DYSKRYMINACJI POLAKÓW NA LITWIE

## Pikieta w obronie praw Polaków na Litwie

**Przeciwko dyskryminacji mniejszości polskiej na Litwie odbyła się pikieta przed ambasadą Litwy w Warszawie. Manifestanci sprzeciwiali się m.in. przyjętej przez litewski Sejm nowelizacji ustawy oświatowej ograniczającej m.in. liczbę polskich szkół.**

– Protestujemy przeciwko dyskryminacji Polaków na Litwie, przeciwko reformie ustawy oświatowej przyjętej przez litewski Sejm, oraz sposobowi, w jaki zachowują się litewscy politycy – powiedział Adam Krajewski, wiceprezes Federacji Organizacji Kresowych i członek Stowarzyszenia «Memoria Fidelis», organizujących demonstrację.

Uczestnicy protestu wznosili okrzyki «Wilno, Warszawa – wspólna sprawa» i «Język polski w polskich szkołach», przynieśli także transparenty z hasłami «Nie bądźmy obojętni wobec dyskryminacji Polaków na Litwie» i «Stop! Dyskryminacji Polaków na Litwie». Na zakończenie demonstranci złożyli w ambasadzie list protestu prze-

ciwko dyskryminacji mniejszości polskiej na Litwie.

Przyjęta nowela ustawy oświatowej przewiduje, że w szkołach mniejszości narodowych na Litwie, w tym polskich, lekcje historii Litwy, geografii Litwy, a także wiedzy o świecie w części dotyczącej Litwy będą prowadzone w języku litewskim. W litewskim języku w całości będzie wykładany przedmiot o nazwie podstawy wychowania patriotycznego. Zgodnie z nową ustawą, od roku 2013 w szkołach litewskich i szkołach mniejszości narodowych egzamin maturalny z języka litewskiego zostanie ujednolicony.

Jednocześnie w ramach tzw. optymalizacji sieci szkół, w małych miejscowościach będą zamykane szkoły mniejszości narodowych, w tym szkoły polskie, i pozostawiane będą jedynie szkoły litewskie. Według społeczności polskiej na Litwie, w efekcie tych działań, liczba szkół polskich na Litwie zmniejszy się o połowę, czyli z ok. 120 zostanie 60.

PRZYGOTOWAŁA  
KINGA KRASICKA

# Wirtualnie o GUŁAG-u

We Francji uruchomiono internetowe archiwum multimedialne pod nazwą «Europejskie pamięci GUŁAG-u». Zawiera ono wspomnienia osób wielu narodowości, w tym Polaków deportowanych w czasie II wojny światowej do sowieckich łagrów. Wirtualne muzeum GUŁAG-u zgromadzi opowieści 160 byłych więźniów obozów pracy w Związku Radzieckim, a także fotografie, fragmenty filmów i mapy.

Wywiady będą stopniowo zamieszczane na stronie w ciągu najbliższych miesięcy. W krótkich relacjach deportowani opowiadają o swoim życiu przed aresztowaniem, pobycie w obozach, a także o powrocie z zesłania i próbach uwolnienia się od koszmaru przeszłości. Internetowe archiwum zrealizowano w czterech językach: po angielsku, francusku, rosyjsku i polsku.

Zbiór powstał staraniem francuskich instytucji naukowych oraz



ZIMNE, PRZEPEŁNIONE BARAKI DLA KOBIET GUŁAG-U

Radia France Internationale. Jest to pierwszy na szczeblu europejskim projekt o takiej skali.

Na internetowej stronie noszącej nazwę «Archiwa dźwiękowe – Europejska pamięć o GUŁAG-u» dzięki pracy naukowców z paryskiego Centrum Badań nad Obszarem Rosji, Kaukazu i Europy Środkowej, a także dziennikarzy z

radia RFI, umieszczane są wspomnienia byłych więźniów łagrów, mieszkających obecnie w Rosji oraz w kilku krajach Europy.

Praca nad archiwum dźwiękowym trwała trzy lata. Wzięło w niej udział trzynastu badaczy z 15 państw Europy Zachodniej, Środkowo-Wschodniej, Rosji i Kazachstanu.

## Wielka manifestacja w Armenii

**Około dwóch tysięcy osób, głównie przedstawiciele ormiańskiej opozycji, manifestowało w dn. 16 marca w centrum Erewania. Na placu Charlesa Aznavoura widać było ormiańskie flagi i transparenty z napisem «Turcja musi zapłacić długi narodowi ormiańskiemu».**

Manifestację przeciwko rządowej polityce pojednania z Turcją, w tym podpisanym niedawno w Szwajcarii porozumieniem, normalizującym stosunki dyplomatyczne, zorganizowała Armeń-

ska Federacja Rewolucyjna. To jest ruch nacjonalistyczny, który opuścił koalicję rządową z powodu planów pojednania z Turcją.

10 października Turcja i Armenia podpisały w Zurychu historyczne porozumienia o ustanowieniu stosunków dyplomatycznych i ponownym otwarciu wspólnej granicy. Umowy przewidują też realizację harmonogramu, zakładającego kolejne kroki na rzecz polepszenia wzajemnych kontaktów.

By porozumienia stały się obowiązujące, protokoły muszą zostać ratyfikowane przez parlamenty obu krajów. Tymczasem turecko – armeńskie ocieplenie jest kryty-

kowane przez opozycję w obu krajach, oskarżającą rząd o zbyt wielkie ustępstwa wobec strony przeciwnej.

Punktem sporu między Armenią a Turcją jest sprawa eksterminacji Ormian w latach 1914-15 w ówczesnym imperium osmańskim. Erewań uznaje masakrę za ludobójstwo, co Ankara stanowczo odrzuca. Konflikt ormiańsko – azerski o Górny Karabach sprawił, że mająca bliskie związki z Azerbejdżanem Turcja zamknęła w 1993 roku granicę z Armenią.

PRZYGOTOWAŁA  
GRAZYNA SZALKIEWICZ



# Odbierz kraj oligarchom

**Na Ukrainie rozpoczęły się protesty właścicieli małych i średnich przedsiębiorstw. Demonstranci nazwali akcję «automajdanem», nawiązując do słynnych wydarzeń na Majdanie w Kijowie podczas Pomarańczowej Rewolucji.**

«Odbierz oligarchom Ukrainę i zwróć ją obywatelom!» – pod takim hasłem 21 marca ruszył na Kijów ze Lwowa i Ługańska samochodowy rajd protestu przedsiębiorców.

W drodze uczestnicy akcji protestowali przeciwko władzy oligarchii na Ukrainie i prowadzili od zachodu i do wschodu kraju mitingi, skierowane przeciwko tzw. reformom władz, które niszczą mały i średni biznes oraz nadają preferencje oligarchom, którzy kosztem obywateli ukraińskich bogacą się w czasie kryzysu gospodarczego w kraju.

Protest zorganizowało Zgromadzenie Organizacji Społecznych Małego i Średniego Biznesu Ukra-



PROTESTUJĄCY UCZESTNICY AUTOMAJDANU NA PLACU EUROPEJSKIM W KIJOWIE

iny. Demonstrują przedsiębiorcy, nauczyciele, lekarze, górnicy. Celem akcji jest doprowadzenie do dymisji rządu Azarowa. Powodów jest kilka: wzrost podatków, niskie emerytury, bezrobocie.

Julia Tymoszenko wyraziła so-

lidarność z protestantami. – Automajdan wyruszył na Kijów ze Lwowa i Ługańska. Jestem z nimi solidarna. Janukowycz, jak i obiecał, zjednoczył Ukrainę – wschód i zachód. Zjednoczył przeciwko sobie – powiedziała była premier.

## Sto miast przeciw Berlusconiemu

**Dziesiątki tysięcy ludzi uczestniczyło w zorganizowanych we Włoszech manifestacjach w obronie konstytucji kraju i szkół publicznych.**

Protesty zwołały środowiska polityczne, społeczne i obywatelskie ruchy przeciwników rządu Silvio Berlusconiemu.

W Rzymie pochód 25 tysięcy ludzi przeszedł od Piazza della Repubblica na Piazza del Popolo za niesioną na jego czele włoską flagą o powierzchni 200 metrów kwadratowych.

Manifestację w Wiecznym Mieście otworzyło odczytanie pierwszego artykułu włoskiej konstytucji: «Włochy to Republika demokratyczna, zbudowana na pracy».

Na demonstrację przybyli



DZIESIĄTKI TYSIĘCY WŁOCHÓW MANIFESTOWAŁY W OBRONIE KONSTYTUCJI KRAJU

przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, protestujący przeciwko rządowym planom jego reformy, nauczyciele i studenci, których celem jest obrona szkoły publicznej,

ostro krytykowanej ostatnio przez premiera Berlusconiemu, przyszli także włoscy artyści.

PRZYGOTOWAŁA  
KINGA KRASICKA

# KAZIUKI W GRODNI

Dla twórców ludowych Jarmark Kaziukowy jest najważniejszą imprezą w roku. Nie jest przypadkiem, że Stowarzyszenie Twórców Ludowych przy ZPB powstało właśnie po przeprowadzeniu pierwszych Kaziuków w Grodnie. Rękodziałacze nadal prężnie działają, bo mają dużo ciekawego do zaprezentowania. Przychodzą do Stowarzyszenia nowi twórcy i pojawiają

się nowe sztuki rękodzielnicze. Furorę w tym roku na Kaziukach zrobiły szale i biżuteria, wykonane techniką filcowania. Paniom, ceniącym indywidualny styl, przypadły do gustu oryginalne wyroby z Mińska. Na wystawie dużo było palm, pisanek, dekoracyjnych stroików świątecznych, ale oprócz tradycyjnych technik wykonania twórcy ludowi stosują również nowoczesne farby i materiały.

ALEKSY SALEJ



SENATOR RP STANISŁAW GOGACZ PODZIWI  
DZIELA SZTUKI LUDOWEJ



ALEKSY SALEJ

ZESPÓŁ «STRUBNICZANKA» ZACHWYCIŁ GOŚCI KAZIUKÓW ORYGINALNYMI PIOSENKAMI Z RODZINNEJ WSI



ALEKSY SALEJ

TANIEC LUDOWY ZAWSZE POWINIEN BYĆ NAMIĘTNY



GRACZYNA SZAL-KIEWICZ

«PIĘKNIE MI BĘDZIE W TYM SZALU!». KATARZYNA GRZECHNIK, KONSUL RP W GRODNIU

# Święto rękodziałaczy

**Tradycja Jarmarku Kaziukowego sięga XVII wieku. Najbardziej znane są Kaziuki w Wilnie. Stowarzyszenie Twórców Ludowych przy ZPB od dziesięciu lat bardzo się stara, by Kaziuki grodzieńskie też były nie mniej słynne. Mistrzowie rękodzielnictwa wierzą, że tak będzie, bo przecież patronuje im święty Kazimierz Królewicz, który nigdy tak umiłował gród nad Niemnem.**

Impreza kaziukowa odbyła się w pomieszczeniu Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. Kaziuki są już wydarzeniem znanym, na które chętnie przychodzą ludzie, często całymi rodzinami, by obejrzeć i podziwiać dzieła twórców ludowych, często również nabyć je. Rękodziałacze na kiermaszu chcą pokazać swoje prace, zrobione w ciągu długiej zimy. Jak zwykle Jarmark Kaziukowy w dużej mierze jest okraszony wielkanocnym klimatem, gdzie królują palmy, pisanki i dekoracje świąteczne. Ale nie tylko...

Tradycyjną kresową imprezę rozpoczęto koncertowo. Przed gośćmi kiermaszu wystąpiły kapela z «Chabrów», zespół folklorystyczny «Mieczyna Piosenka» z Taniewicz, zespół «Strubniczanka» oraz wesołe dzieciaki «Kresowiaczy» z polskiej grupy z przedszkola nr 31 w Grodnie. Rewelacyjni prowadzący Józek i Kasia, a byli nimi malarz Igor Kiebiec i Teresa Adamowicz, kierowniczką zespołu «Mieczyna Piosenka», wprowadzili wszystkich we wspaniałą nastrój.

Gospodynie z Sopoćkiń, Indury oraz Żytomli przygotowały

wszystkim gościom Kaziuków poczęstunek. Były to pączki, faworki i pyszne ciasto, którymi można było się poczęstować po udzieleniu prawidłowych odpowiedzi na pytania loterii kaziukowej.

Z trwania i kontynuacji polskich tradycji na naszej ziemi cieszyli się senator RP Stanisław Gogacz oraz poseł Sejmu RP Jan Dziedziczak, którzy specjalnie przyjechali na grodzieńskie Kaziuki. – Dla wielu osób z Polski Jarmark Kaziukowy może być dobrym przykładem tego, jak trzeba pielęgnować tradycje ludowe – powiedział poseł.

*Polskość  
promieniuje także  
poprzez tradycje  
przekazywane  
nam od pokoleń*

Z kolei senator Stanisław Gogacz, który również w ubiegłym roku był w Grodnie na Kaziukach, zachwycił się pięknem tradycyjnych wyrobów ludowych, a przede wszystkim palm, pisanek, kwiatów i aniołków ze słomy. «Tyle ciepła i poezji jest w waszych dziełach!» – mówił twórcom ludowym.

Polityk opowiedział, że wyroby grodzieńskich rękodziałaczy, które on kupił na zeszłorocznych Kaziukach, już się rozjechały po całym świecie. Polacy z Kanady, Stanów Zjednoczonych, z Europy Zachodniej byli zaskoczeni, że tradycja rękodzielnictwa na Białorusi nadal trwa.

– Oni już zapomnieli o tych pięknych tradycjach. A przecież polskość promieniuje także poprzez tradycje przekazywane nam

od pokoleń – podkreślił senator.

Na jarmarku w Grodnie można było kupić prawie wszystko, co jest związane ze sztuką ludową: kosze wiklinowe, drewniane łyżki, gliniane dzbany, palmy, kolorowe pisanki, wyroby z metalu i skóry, wycinanki, rzeźbione figurki, puszczalki w kształcie kogucików i inne tradycyjne, a także mniej tradycyjne, nowoczesne wyroby.

Rękodziałacze spostrzegli zmieniające się gusta gości wystawy kaziukowej. – Jeszcze kilka lat temu największą popularnością cieszyły się pisanki, koszyczki oraz wyroby ze słomy. Teraz coraz częściej ludzie kupują obrazy, biżuterię, wyroby ze skóry, dzieła sztuki kowalskiej – mówi Ludmiła Doniankowa, mistrzyni filcowania. – Beczką z metalowymi obręczami albo ręcznie tkaną kapą mało kto się interesuje.

Wyjątek stanowią palmy, które od wielu lat chętnie kupują ludzie na każdym jarmarku, bo wiadomo, że Niedziela Palmowa już niedaleko. Wileńskie palmy z suszonych kwiatów i traw farbowanych na zielono, żółto, w różne odcienie fioleto oraz palmy grodzieńskie, dzieła sztuki, wyczarowane sprawnymi rękami Dominiki Kawalonek i trzech jej siostr, przypominały o tradycji, którą tak bardzo kochamy.

– Szkoda, że brakowało miejsca dla wszystkich twórców ludowych, chętnych pokazać swoje dzieła, bo mieliśmy ograniczenia przestrzenne. To nie zniechęciło jednak rękodziałaczy do udziału w Kaziukach – mówił Stanisław Mulica, prezes Stowarzyszenia Twórców Ludowych. – Najważniejsze, że tradycja trwa.

MARIA ZANIEWSKA,  
GRAŻYNA SZALKIEWICZ



PRACE POLSKICH GRAFIKÓW BYŁY ODRĘBNE POD WZGLĘDEM TECHNIKI WYKONANIA I STYLU

# Mozaika polskiej grafiki

Duże i małe, w formach kompozycji i pojedyncze – wszelakie prace graficzne absolwentów oraz wykładowców Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach zostały przedstawione grodzieńskiej publiczności. Wystawę pt. «Współczesna grafika polska» w dn. 15 marca otwarto w Grodzieńskiej Sali Wystawowej. Na wernisażu byli obecni Grzegorz Hańderek oraz Waldemar Węgrzyn, profesorowie katowickiej uczelni.

Wystawa przedstawia około 40 prac graficznych trzech generacji katowickich grafików, którzy wykorzystują techniki od klasycznych po nowoczesne. Tak szerokie spektrum technik prezentuje aktualną kondycję grafiki środowiska ASP w Katowicach, ujawniając jej specyfikę zarówno w kontekście tradycji, z której wyrosła, jak również w świetle nowych wypowiedzi artystycznych.

Zdaniem Iryny Sylwanowicz, dyrektor Grodzieńskiej Sali Wystawowej, właśnie ta różnorodność przyciąga widza i gwarantuje mu ciekawe doznania wizualne. – Tematyka i atmosfera, jaką stwarzają wokół siebie te prace, jest bardzo interesująca – zaznacza Iryna Sylwanowicz, – lecz one nie są przeznaczone dla osób szukających prostej rozrywki. To sztuka, która ma do powiedzenia coś, co niekoniecznie poprawi odbiorcy humor,

ale pobudzi do refleksji.

Potwierdzeniem tej tezy może być seria prac Marty Pogorzelec, młodej twórczyni abstrakcji geometrycznej, pt. «Sarkofagi». Stworzone za pomocą druku cyfrowego obrazy graficzne różnią się od siebie kształtem i tonacją barwną. Mimo pozornie zimnej geometrycznej formy są jednak pełne życia, bo skłaniają do refleksji nad sensem życia, upływającym czasem i śmiercią.

Juryj Jakowienko, grodzieński grafik, zauważył z kolei odrębność przedstawionych prac nie tylko w stylu, ale i w technikach wykonania.

Na otwarciu wystawy polskich grafików przybyli uczniowie grodzieńskich szkół artystycznych.

– Najbardziej mnie zafascynowały nowoczesne sposoby przekazania rzeczywistości przez młodych twórców – mówi jedna z

uczennic Olga Gimbicka. – W sztuce mnie fascynuje wykorzystanie współczesnych technologii.

Olga opowiedziała również, że prof. Grzegorz Hańderek, udzielił dla niej oraz innych młodych ludzi informacji na temat możliwości studiowania w ASP w Katowicach. Maturzystka uważa, że polskie uczelnie, w porównaniu z białoruskimi, zwracają więcej uwagi na osobowość studenta, niestandardowość jego myślenia i nie mają rygorystycznej dyscypliny akademickiej.

Prof. Grzegorz Hańderek, z kolei zaznaczył, że Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach jest jedną z najmłodszych szkół grafiki w Polsce. W tym roku uczelnia będzie obchodzić swoje pierwsze dziesięciolecie. Katedra Grafiki na Wydziale Artystycznym kształci w zakresie wszystkich klasycznych technik graficznych – wypukłodruk, wkłesłodruk, litografia, sitodruk czy druk cyfrowy. Studenci również mają możliwość wykorzystania nowoczesnych technologii w swojej pracy.

– Teraz grafika katowicka ma pozycję czołową w skali światowej – podkreśla profesor. – Potwierdzają to sukcesy na polu twórczym młodego pokolenia artystów. W ciągu ostatnich kilku lat przyznano im dyplomy oraz wyróżnienia na międzynarodowych wystawach w Hiszpanii, Chinach, Japonii, Macedonii, Korei Południowej.

Grzegorz Hańderek również podkreślił, że ASP w Katowicach czyni dużo starań, by sztuka polska była pokazana na Białorusi. Pomiędzy uczelnią a Instytutem Polskim w Mińsku została podpisana umowa o współpracy. Dzięki niej prace polskich artystów są teraz w Grodnie.

**GRAŻYNA SZALKIEWICZ**

# Obrazy pełne

**W grodzieńskiej galerii «Kryha» 3 marca br. odbył się wernisaż wystawy malarza Wacława Sporskiego. Jak powiedział artysta, ta wystawa jest w pewnym sensie podsumowaniem jego dotychczasowej drogi twórczej. Przedstawione prace wysoko ocenili zarówno goście wernisażu, jak i koledzy po fachu. «W obrazach panuje piękna harmonia koloru, muzyki, architektury» – mówiła Marysia Macko, właścicielka galerii.**

Wacław jest członkiem Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB, aktywnie uczestniczy w działalności wystawowej Towarzystwa.

Patrząc na obrazy Wacława Sporskiego, podziwiamy jego wysublimowaną estetykę, kolorystykę, fantazję i bogatą wyobraźnię twórczą. Jego dzieła pełne są symboli, metafor i alegorii. Na wystawie uwagę przyciąga obraz «Jeruszałajm», poświęcony świętemu miastu. To mocny symbol, bo każdy ma w sercu swój obraz Jerozolimy. Tym odwiecznym, a jednocześnie uniwersalnym, tematem artysta zwraca się do doświadczeń emocjonalnych i duchowych widza. Być może to najważniejszy obraz na wystawie. «We wszystkich moich pracach istnieje filozoficzna myśl: by poznać samego siebie – mówi artysta. – Sądzę, że człowiek powinien dążyć do moralnej czystości wewnętrznej, żeby się połączyć ze światłem Boskim». Podkreśla, że dla artysty, dla jego rozwoju twórczego to jest ważne.

Marysia Macko zaznacza, że artysta ciągle zadziwia widzów. «Na obrazach Wacława widzimy połą-



GRAŻYNA SZALKIEWICZ

WACŁAW SPORSKI

czenie bogactwa jego osoby ze stylem artystycznym. Swój styl artysta ciągle doskonali. Zaurocza widzów energetyką, emanującą z jego obrazów, zadziwia dynamizmem i nieoczekiwanymi pomysłami».

Maluje dużo kobiet: niezwykłych, pięknych, przedstawionych poetycko, z oczu których promieniuje wewnętrzne światło. «Kobieta jest najbardziej doskonałym stworzeniem – mówi z uśmiechem Wacław. – Człowiek w swoim doskonaleniu przechodzi kilka etapów: namiętności, potem refleksji i zadumy, żeby w końcu otrzymać owoc swych działań. Obraz kobiety najlepiej przekazuje widzom wewnętrzny świat człowieka».

Do obecnej wystawy artysta przygotowywał się długo i bardzo starannie, miała odbyć się wcześniej, ale nie chciał się śpieszyć. W ubiegłym roku skończył 50 lat, poważny jubileusz wymaga pewnych podsumowań: życiowych i, oczywiście, twórczych. «Nie obchodziłem jubileuszu, bo musiałem najpierw postawić kropkę nad «i» w swojej twórczości, by móc w poszukiwaniach plastycznych iść do

# harmonii

przodu – podkreśla malarz. – Na tej wystawie jest kilka prac, świadczących o tym, że mogę iść do przodu, gdzie czeka mnie coś nowego».

Wacław Sporski sądzi, że człowiek nieprzypadkowo przychodzi na ten świat, a skoro tak, to ma misję do spełnienia. Być może obraz na wystawie, przedstawiający młodą kobietę, grającą na flecie pt. «Wydycham siebie» jest ilustracją tej myśli artysty, bo spełnienie swego zadania potrzebuje też ofiarności.

– Jak Pan wybiera kolorysty-

kę do swoich obrazów? – pytam. «Kolor jak słowa, które znajdujemy, żeby wyrazić naszą myśl, ideę; kolor pojawia się sam – zaznacza malarz. – Tak powstają również strofy poetyckie, utwory prozatorskie. Malarz ma do dyspozycji kolor».

Wacław twierdzi, że jego obrazy nigdy nie powstają przypadkowo. «Czego bym nie malował, zawsze zadaję sobie pytania: czego jestem dzisiaj wart, czy się zmieniłem, a może pozostałem w tym samym miejscu». Nie namalował jeszcze, jak mówi, swych najważniejszych

obrazów, przez które by powiedział światu coś bardzo istotnego, może nowatorskiego. Żona artysty zaznaczyła, że przygotowując tę wystawę mówił, że jest tego bliższy. «Ale narazie nie...» – przyznaje.

Każdy twórca: malarz, kompozytor, poeta czy pisarz marzy o powstaniu najważniejszego dzieła życia. To dążenie do doskonałości, ideału i nowych rozwiązań artystycznych, które są udziałem prawdziwego artysty. Bez tych poszukiwań nie byłoby wielkiej sztuki, którą podziwiają ludzie.

IRENA WALUŚ



GRACZNA SZALKIEWICZ



PODZAS MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ POŚWIĘCONEJ 100-LECIU ŚMIERCI ELIZY ORZESZKOWEJ (OD LEWEJ: DR INNA LISOWSKAJA, PROF. SWIETŁANA MUSIJENKO, KONSUL GENERALNY RP W GRODNIĘ ANDRZEJ CHODKIEWICZ ORAZ PROF. GIENADŻ CHACKIEWICZ), MAJ 2010 R.

# Polonistyka uniwer

Pierwsze dwudziestolecie Katedry Filologii Polskiej w Grodnie. Lata 1989-2010

SWIETLANA MUSIJENKO, GRODNO  
HALINA BURSZTYŃSKA, KRAKÓW  
MARIA LIZISOWA, KRAKÓW

Początki Katedry Filologii Polskiej w Państwowym Uniwersytecie Grodzieńskim wiążą się z trzema faktami. W dniu 16 maja 1989 r. doc. dr Swietłana Musijenko z nieliczną grupą młodych wykładowców przeprowadziła pierwszą w historii PUG międzynarodową konferencję naukową na temat «Twórczość Zofii Nalkowskiej i literatury słowiańskie» z udziałem wybitnych naukowców z Białorusi, Polski, Rosji, Gruzji. W dniu następnym dokonała otwarcia pierwszego na świecie Muzeum Zofii Nalkowskiej. Większość eksponatów stanowiło prywatny dar ini-

ciatorki. Tego samego dnia została odsłonięta tablica pamiątkowa w miejscu zamieszkania Nalkowskiej w Grodnie w latach 1922-1927. Fakty te poprzedziła publikacja rozprawy S. Musijenko o życiu i działalności pisarki, w znacznej części odwołująca się do archiwaliów grodzieńskich. Była to pierwsza w Związku Radzieckim praca o Nalkowskiej. Jej publikację umożliwiło złagodzenie cenzury w ZSRR dzięki umowie z PRL: «O likwidacji białych plam w historii i kulturze».

Zarazem z końcem lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, na fali tzw. pierestrojki, na Białorusi powoli zaczął się budzić ruch odrodzenia języka i kultury polskiej. Dzięki staraniom Tadeusza Gawi-

na powołano w Grodnie Polskie Stowarzyszenie im. Adama Mickiewicza, przekształcone wkrótce w Związek Polaków na Białorusi. Starania o utworzenie szkoły polskiej oraz powołanie studiów polonistycznych stały się faktem w czerwcu 1989 r. Wówczas to doc. dr Swietłana Musijenko otrzymała od rektora PUG prof. Aleksandra Bodakowa zalecenie zorganizowania Katedry Filologii Polskiej.

Przed organizatorką stanęły niezwykle trudne zadania z uwagi na brak tradycji naukowo-dydaktycznej, brak kadry naukowej, środków dydaktycznych, bazy materiałowej. Pilną sprawą było zgromadzenie podstawowego księgozbioru. Istotnej pomocy użyły instytucje w Polsce: Muzeum Lite-





**OBCHODY 20-LECIA KATEDRY FILOLOGII POLSKIEJ. WŚRÓD GOŚCI HONOROWYCH (OD LEWEJ) ÓWCZESNY AMBASADOR PR NA BIAŁORUSI HENRYK LITWIN, WICEMARSZAŁEK SENATU RP ZBIGNIEW ROMASZEWSKI ORAZ ÓWCZESNY KONSUL GENERALNY RP W GRODNIE ADAM BERNATOWICZ, LISTOPAD 2009 R.**

# sytecka

ratury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Ministerstwo Kultury, Wspólnota Polska, Uniwersytet Warszawski, Biblioteka Związku Literatów Polskich. Uczelnią «Matką» dla Katedry Filologii Polskiej została Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. W 1986 r. prof. Halina Bursztyńska, pracownik Instytutu Filologii Polskiej WSP, nawiązała kontakt z Katedrą Rusycystyki PUG. Za jej pośrednictwem władze obu uczelni przejawiały zainteresowanie dwustronną współpracą w oparciu o ustawę: «Porozumienia między Państwowym Komitetem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich do spraw Oświaty Narodowej i Ministerstwem Edukacji Narodowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o zasadach bezpośredniej

współpracy». W efekcie w czerwcu 1987 roku została podpisana umowa o współpracy na lata 1987-1990 między PUG a IFP WSP. Umowę podpisali rektorzy obu uczelni: prof. dr Aleksander Budakow oraz prof. dr hab. Mieczysław Rozmus. Prof. H. Bursztyńska została pełnomocnikiem rektora WSP do spraw współpracy z PUG. Umowa jest utrzymana do dnia dzisiejszego.

W jej ramach w maju 1988 r. Halina Bursztyńska zorganizowała międzynarodową konferencję naukową na temat: «W świecie Elizy Orzeszkowej». Rozmowy z przybyłą na konferencję doc. Musijenko pozwoliły na zarysowanie planu przyszłej współpracy skupionej na wymianie naukowo-dydaktycznej oraz praktykach dydaktycznych.

W nowopowstałej Katedrze Fi-

lologii Polskiej proces dydaktyczny podjęły cztery osoby: doc. Swietłana Musijenko i jej absolwentki Danuta Więskowicz, Danuta Steckiewicz (Myszko) i Ludmiła Baranienkowa. Niedostatek stopnia wykształcenia polonistycznego asystentek był wstępnie uzupełniany ich udziałem w letniej szkole języka polskiego i kultury polskiej w krakowskiej WSP.

W czasie pobytu w Krakowie doc. Musijenko wraz z prof. Burkotem i prof. Bursztyńską opracowali pierwszy program dwustronnej współpracy na 1990 rok. Program obejmował 1) prowadzenie podstawowego kursu współczesnego języka polskiego przez pracowników WSP; 2) prace naukową w ramach tematu: Literatura polska. Białorusko-polsko-rosyjskie związki językowe i literackie;



IRENA WALIUS

#### EKSPOZYCJA W MUZEUM ZOFII NAŁKOWSKIEJ NA UNIWERSYTECIE

3) staże naukowe pracowników z Grodna w Krakowie; 4) opiekę naukową pracowników IFP WSP nad doktorantami z KFP PUG; 5) wakacyjne dwustronne praktyki studentów w Krakowie i w Grodnie.

Uroczyste otwarcie Katedry Filologii Polskiej w Grodnie, jedynej w ZSRR, a od lat dziewięćdziesiątych jedynej na Białorusi, odbyło się dnia 3 listopada 1989 r. z udziałem władz PUG, licznej delegacji krakowskiej WSP, władz administracyjnych obwodu grodzieńskiego, członków Polskiego Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza oraz polskiej i radzieckiej prasy. Wydarzenie to było znaczące dla oświaty ZSRR, czego dowodem było poświęcenie mu uwagi w pierwszym programie radzieckiej telewizji.

W pierwszych latach jedyymi wykładowcami byli pracownicy WSP: dr Marek Gryniewicz, dr Anna Spólnik, prof. Leszek Bednarczuk, oddelegowani na okres półrocza oraz dwóch semestrów roku akademickiego. A. Spólnik wraz z D. Więskowicz opracowały aktualny do dziś program kursu wstępnego z gramatyki współczesnego języka polskiego. Regular-

ne wykłady kursowe prowadzili: Z. Uryga, S. Burkot, H. Bursztyńska, J. Białek, B. Faron, K. Woźniakowski, w latach późniejszych M.T. Lizisowa, T. Budrewicz, S. Koziara, od 2005 r. Z. Budrewiczowa. Prof. S. Musijenko każdego roku prowadziła i prowadzi nadal odczyty z literatury polskiej i białoruskiej.

Przez pierwszych pięć lat istnienia KFP współpraca dydaktyczna z krakowskim IFP miała charakter obligatoryjny. Oprócz wymiany wykładowców w Krakowie zostały zorganizowane staże dla młodej kadry wykładowców z Grodna. W latach 1989-1990 przez rok przebywały w WSP Helena Karpowa (Bilutenko) i Alina Pawlukiewicz, w następnym roku akademickim półroczny staż odbyła Danuta Więskowicz. W późniejszych latach w ramach Kasy Mianowskiego dwumiesięczne staże naukowe odbyły Helena Nielepko i Irena Chlistowska.

Regularności nabrały wzajemne wymiany delegacji władz obu uczelni. Grodno prezentował prorektor doc. S. Gabrusiewicz, dziekan doc. T. Tomaszewicz, dr I. Żuk, prof. S. Musijenko. Ze strony WSP gościli w Grodnie rektor

prof. Z. Uryga, prorektor prof. J. Krajner, dyrektor IFP prof. S. Burkot oraz prof. prof. J. Białek, H. Bursztyńska, M.T. Lizisowa, L. Bednarczuk. Wyjazdy służyły wymianie doświadczeń, utrwalaniu kontaktów służbowych, a także prywatnych. Spotkania ubogacało zwiedzanie interesujących miejsc obu krajów.

W 1994 roku studia ukończyli pierwsi absolwenci – najzdolniejsi zostali zatrudnieni w Katedrze jako asystenci. Byli to: Żanna Jeroma (Silwon), Inna Żydko, Swietlana Trofimiec, Olga Kurłowicz (Pańkowa), w roku następnym – Eugeniusz Pańkow, Irena Chlistowska, Olga Porucznikowa, Oksana Szewcowa.

Oddział filologii polskiej na fakultecie filologicznym PUG utworzono w zamyśle rektora prof. A. Budakowa dla potrzeb dydaktycznych ogromnego państwa ZSRR. W związku z tym określono limit przyjęć na 50 miejsc na pierwszy rok studiów. Dwoma katedrami – Katedrą Literatury i Kultury Polskiej oraz Katedrą Języka Polskiego – miała kierować prof. S. Musijenko. Na oddziale filologii polskiej planowano powołanie Rady Naukowej z uprawnieniami Rady Fakultetu.

Plany te przekreśliła historia. Po rozpadzie ZSRR Białoruś stała się niezależnym państwem. W Polsce nastąpiła zmiana systemu społeczno-politycznego. Czynniki te spowodowały konieczność zmian w organizacyjnej strukturze studiów polonistycznych na PUG. Nowy rektor, prof. Leonid Kiwacz, w 1995 roku zredukował ilość miejsc na kierunku filologia polska do 17. Zamknięto specjalność: nauczyciel języka polskiego i literatury polskiej; została tylko jedna grupa studentów z dodatkową specjalnością: nauczyciel języka białoruskiego i literatury białoruskiej. Zmieniono nazwę kierunku studiów z «filolo-



#### SZLAKIEM ELIZY ORZESZKOWEJ. MILKOWSZCZYŻNA, MAJ 2010 R.

gia polska» na «filologia słowiańska». Zmiany te doprowadziły do likwidacji wakacyjnych praktyk studenckich na WSP oraz na PUG ze szkodą dla obu stron. Trwały one jedynie przez pięć lat 1992-1996, przynosząc wymierne korzyści dydaktyczne, poznawcze i towarzyskie studentów białoruskich i polskich. Równocześnie prof. Halina Bursztyńska złożyła rezygnację ze stanowiska pełnomocnika rektora WSP do spraw współpracy z PUG. Jej obowiązki przejął na rok akad. 1995/96 dr Antoni Aleksandrowicz. W latach 1996-2008 pełniła je na Akademii Pedagogicznej (dawniej WSP, a obecnie Uniwersytet Pedagogiczny) prof. Maria Teresa Lizisowa. Od roku akad. 2008/09 prowadzi je prof. Elżbieta Rudnicka-Fira. Do obowiązków kierownika współpracy PUG i pełnomocnika rektora UP należało

opracowanie rocznych programów dwustronnej współpracy, uzgadnianie terminów zajęć dydaktycznych i konsultacji naukowych, organizacja konferencji naukowych.

Działalność naukowa obu uczelni koncentrowała się od 1989 r. wokół dwóch wspólnych tematów badawczych: «Literatura polska. Białorusko-polsko-rosyjskie związki językowe i literackie» oraz od 1997 z inicjatywy prof. S. Musijenko: «Słowiańskie języki, literatury i kultury: etnos w świetle historii i współczesności». W ramach tych tematów były organizowane regularnie międzynarodowe konferencje naukowe. W Katedrze Filologii Polskiej pod kierownictwem prof. S. Musijenko odbyło się ich czternaście w latach 1989-2010. Tematyka dotyczyła twórczości Adama Mickiewicza, Elizy Orzeszkowej i Zofii Nalkowskiej z odniesieniem

do porównawczego tła kultur pogranicza oraz literatur europejskich. Cztery konferencje poświęcone były kwestiom językowym: języki pogranicza polsko-białoruskiego, język polski i literatura w kontekście słowiańskich języków i literatur, literatura, język i kultura – etnos w świetle historii i współczesności.

Na uczelni krakowskiej zorganizowano osiem konferencji. Były one poświęcone twórczości Elizy Orzeszkowej, Michała Federowskiego, kulturze i językom Wielkiego Księstwa Litewskiego, językom w urzędach i w sądach, językowi środowiskowemu w mieście, problemom metodycznym szkolnej interpretacji dzieł literackich i innych tekstów kultury, Europie Słowian. Pokłosiem konferencji są tomy prac zbiorowych o łącznej liczbie 22. Jest to spory doro-

bek naukowy. Należy zauważyć, że większość tematów autorskich ma charakter odkrywczy, czy też wnosi nowy trop interpretacyjny z uwagi na problematykę oraz metodologię nieobecną w badaniach do końca lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Katedra Filologii Polskiej w ciągu dwudziestu lat działalności wypromowała 508 absolwentów. Stanowią oni trzon inteligencji na Białorusi. Zajmują różne stanowiska;

nie tylko w szkołach i na uczelniach Białorusi i Rosji, lecz pracują jako tłumacze, animatorzy kultury, dziennikarze, celnicy i inni. Zostali wykształceni i wychowani przez znakomitą kadrę nauczycieli akademickich na Białorusi i z Polski. Wielkie wdzięczności należy tu złożyć pracownikom Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Wnieśli oni dotąd duży wkład w przebieg procesu dydaktycznego, którego

obciążenie wyniosło łącznie przez lat dwadzieścia aż 171.480 godzin dydaktycznych.

Na koniec należy wspomnieć o inicjatywie prof. Swietłany Musijenko jako swego rodzaju zamknięcie etapu polonistyki, a zarazem jej otwarcie na kolejne lata. Otóż, w dniu 26 października 2009 r. zarządzeniem rektora PUG prof. dr. hab. Eugeniusza Rowby został nadany status prawny nowej międzynarodowej placówki. Jest to Naukowo-Dydaktyczne Centrum Koordynacyjne. Międzynarodowy Instytut im. Adama Mickiewicza (MIAM) z siedzibą Zarządu na PUG. Przewodniczącą Instytutu została przez aklamację Zarządu prof. Musijenko.

W skład Zarządu Instytutu MIAM weszli profesorowie Państwowego Uniwersytetu w Grodnie, Instytutu Słowianoznawstwa RAN, Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu w Toruniu, Sorbony, Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu w Mińsku.

Na pierwszym posiedzeniu w dniu 7 listopada 2009 r. przyjęto statut MIAM z wyznaczeniem kierunków działań. Do priorytetów mają należeć badania nad twórczością Adama Mickiewicza i jej wkładem w rozwój literatury i kultury światowej. Przewiduje się również wydawanie oraz wystawową prezentację tytułów najnowszej literatury naukowej i klasyki literatury światowej ze szczególnym uwzględnieniem pozycji polskojęzycznych. Do istotnych aspektów aktywności ma należeć translacja tekstów na język białoruski. W ramach międzynarodowej kooperacji MIAM planuje się organizowanie konferencji naukowych oraz wymianę doświadczeń naukowych i dydaktycznych przedstawicieli współpracujących uniwersytetów i placówek badawczych.



IRENA WALIUS

## Zabytki architektury przemysłowej Grodna



BUDYNEK PAŁACU SAPIĘHÓW-OGIŃSKICH NA POZĄTKU LAT 60-TYCH XIX W., JESZCZE PRZED PRZEROBNIEM GO NA BROWAR.  
LITOGRAFIA Z EKSPZYCJI MUZEUM HISTORYCZNO-ARCHEOLOGICZNEGO W GRODNIĘ

# Browar Grodzieński

ANDREJ WASZKIEWICZ

**Wiele się zmieniło w naszym ulubionym Grodnie w ciągu ostatnich kilku lat. Spośród tych zmian – czasami w lepszą stronę, a czasami, niestety, w gorszą – jest pewna bardzo smutna rzecz. Tracimy przeszłość naszego miasta szybciej, niż zaczynamy ją rozumieć. Burzy się budynki, historyczne znaczenie i wartość których doceniamy dopiero wtedy, gdy już je zniszczono.**

W ciągu ostatnich kilku lat z mapy miasta i jego okolic zniknęły prawie wszystkie młyny, stara elektrownia, budynek fabryki motocy-

kli «Niemen» i wiele innych zabytków architektury przemysłowej.

Niebawem może zostać zniszczony budynek browaru, budynki fabryki litograficznej Łapina oraz kaflarni grodzieńskiej. A przecież to też ważna część naszej historii, dotycząca historii życia powszedniego naszych przodków!

Mianowicie teraz w Europie architekci i architekci wewnątrz aktywnie rekonstruują stare fabryki i urządzają w nich drogie pomieszczenia biurowe, galerie sztuki, salony wystawowe, pracownie dla artystów, a nawet luksusowe mieszkania. Takie niebanalne rozwiązania architektoniczne przyciągają ludzi ciekawych, ceniących oryginalność, a miasto zachowuje zabytki, ważne dla historii miasta i jego mieszkańców. Niestety, w naszym

kraju wciąż myśli się kategoriami okresu komunizmu: że dla stworzenia czegoś nowego zawsze trzeba całkiem wyburzyć stare.

Artykuł o browarze grodzieńskim rozpoczyna nową rubrykę, poświęconą zabytkom przemysłu grodzieńskiego: fabrykom, wytwórniom, młynom, cegielniom.

## Historia piwowarstwa w Grodnie

Piwo od dawien dawna należało do ulubionych trunków mieszkańców grodu nad Niemnem. Pierwsze wzmianki o piwowarach grodzieńskich spotykamy w dokumentach miejskich już na początku XVI stulecia. Z tamtych czasów doszły do nas imiona piwowarów Marcina Zatyczycza i Michała Michajłowicza. Browary wtedy



**BROWAR GRODZIŃSKI WIOSNĄ 1958 ROKU W CZASIE NAJWIĘKSZEGO ROZLEWU NIEMNA W XX WIEKU**

istniały prawie przy każdym szynku i karczmie. Przygotowaniem i sprzedażą piwa zajmowali się również jezuici, dominikanie oraz brygidki grodzieńskie.

Dawniej piwa nie produkowano w dużych ilościach. Było to piwo «chatnie», domowe, fermentacja którego odbywała się przy temperaturze pokojowej – około 15-24°C (w odróżnieniu od piwa współczesnego, które fermentuje się przy temperaturze 4-10°C). Mimo że technologia wyrobu piwa jeszcze nie była zunifikowana, to jednak piwo grodzieńskie na zachodnich

obszarach Wielkiego Księstwa Litewskiego było synonimem jakości, tak samo jak piwo z Orszy na wschodzie Wielkiego Księstwa.

Dopiero w drugiej połowie XIX stulecia piwo w Grodnie zaczęło produkować na skalę przemysłową. Początek produkcji piwa jest związany z budynkiem byłego browaru grodzieńskiego, zabudowania którego stoją do dnia dzisiejszego w samym centrum miasta przy Starym Moście nad Niemnem. Mało kto wie, że były browar jest jednym z najstarszych budynków naszego miasta i zbudowano go wca-

le nie na potrzeby browaru. To pałac znakomitych rodów magnackich Rzeczypospolitej: Sapiehow i Ogińskich. Po raz pierwszy jego lokalizację na mapie miasta można zobaczyć na tzw. «Mapie Sztokholmskiej» Grodna z roku 1655. Był to potężny pałac, prawdziwa twierdza nad Niemnem, z wieżyczkami na rogach budynku. W XVIII stuleciu jego właścicielami zostali Ogińscy. Nad przebudową pałacu na potrzeby nowych właścicieli przez jakiś czas pracował jeden z najbardziej znanych architektów Grodna Józef de Sacco.

Po rozbiorach Rzeczypospolitej epoka sławnych pałaców magnackich dobiegła kresu. Później pałac sławnych rodów przejęli kupcy grodzieńscy, którzy wykorzystywali go jako magazyn dla przechowania towarów.

## Browar nad Niemnem

Poczynając od lat 70-tych XIX wieku budynek byłego pałacu trafia do rąk poddanego Austrii kupca Józefa Kunca. Mianowicie za jego czasów budynek został przebudowany i od roku 1877 roku zaczął funkcjonować jako browar. W podziemiach pałacowych odbywał się proces fermentacji piwa, tu też przechowywano je w dużych beczkach dębowych. W roku założenia browaru przez Józefa Kunca w Grodnie już istniały cztery mniejsze browary. Dla porównania: w zakładzie Kunca pracowało 18 osób, w pozostałych czterech browarach zatrudnionych było 35 osób. W 1897 roku Józef Kunc przekazał browar swojemu synowi Ignacemu, który zmarł w roku 1911. Stało się to akurat w czasie rewizji, podczas której znaleziono w browarze liczne naruszenia technologii wyrobu piwa.

Jednak browar i dalej rozwijał się pomyślnie: w roku 1914 produkcja piwa wynosiła około 315 tysięcy wiader rocznie, co przekładało się na 6 milionów butelek zło-

cistego napoju. Taka ilość piwa wystarczała nie tylko dla zaopatrzenia grodu nad Niemnem w ten trunek, ale grodzieńskie piwo było eksportowane również do różnych zakątków Imperium Rosyjskiego. Co prawda, największy browar w Grodnie miał kilku konkurentów w samym mieście, ponieważ pod koniec XIX wieku funkcjonowało ich tutaj co najmniej dziewięć.

W latach I wojny światowej browar poważnie ucierpiał podczas działań wojennych, a administracja niemiecka wywiozła część sprzętu browaru do Niemiec. Jednak już pod koniec okupacji niemieckiej w roku 1918 browar został wykupiony przez przedsiębiorcę Judeła Margolisa i po poważnej rekonstrukcji na początku lat 20-tych XX wieku rozpoczął produkcję piwa. W latach międzywojennych w Grodnie funkcjonowały trzy browary: Judeła Margolisa przy ulicy Ogrodowej (obecnie Zawadska), Efraima Jaffego przy ulicy Zbożowej (istniał do 1928 roku) i Lejby Śluckiego przy zaułku Wileńskim. Teraz w jego pomieszczeniach znajduje się grodzieńska fabryka wódek i win.

W ówczesnej prasie możemy przeczytać reklamy browarów Grodna. Na przykład browar Śluckiego polecał szanownym konsumentom «nowowypuszczone nieporównane w smaku znakomite piwa «Stołowe», «Marcowe», «Eksportowe». A jednak «szanowni konsumenci» nie byli zbyt zachwyceni jakością piwa grodzieńskiego. Autor felietonu, wydrukowanego w «Dzienniku Białostockim» w roku 1921, pisał: «Bez piwa Grodno



BUTELKA Z BROWARU MARGOLISA. 20-TE LATA



ALIEŚ SMALANCUK

PODZIEMIA BROWARU GRODZIŃSKIEGO LATEM 2007 ROKU, JESZCZE PRZED OFICJALNĄ LIKWIDACJĄ PRZEDSIĘBIORSTWA

się odbywa już przeszło od tygodnia. Sen to straszliwy, czy okrutna zbrodnia? Tak pisałby poeta, uронiony z Marsa, ale kronikarz grodzieński nie przejmuje się tą sprawą tak tragicznie, jako że wie, iż piwa w Grodnie nie ma już bardzo dawno, bo przecież to, co nam tu w ostatnich czasach podawano, równie dobrze nosić mogło nazwanie tranu lub deszczówki... W Grodnie są dwa browary p. p. Margolisa i Śluckiego; zaopatrywały one w lichą imitację nektaru Gambrynusa wszelkie tutejsze restauracje, kawiarnie, bary, bufety i szynki. Piwo, jak się rzekło, było nieszczególne, bo miało smak driakwi, a oblicze posępne, t. j. mętne od smoly, którą impregnowane są beczki (zamiast kalafonii).

Były również pretensje co do stanu sanitarnego piwa. Posłużę się przykładem: w roku 1922 poli-

cja zabrała w restauracji Antoniego Dympora przy ulicy Polowej nr 10 kilka flaszek z piwem browaru Śluckiego, które nie tylko, że zewnątrz wyglądały niechlujne, to w środku ich pływały trupy much! Nic dziwnego, że właściciele restauracji miejskich musieli przywozić piwo aż z Suwałk.

Sytuacja poprawiła się po zbankrutowaniu rodziny Margolisów i wykupieniu browaru w 1933 roku przez Warszawskie Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe «Horacy Heller», które było własnością jednego z milionerów stołecznych. W 1939 roku browar produkował już około 385 tysięcy dekalitrów piwa i innych napojów. Dla porównania: w ostatnim roku swego istnienia – 2007 – browar w Grodnie produkował około 500 tysięcy dekalitrów piwa.

Po rekonstrukcji browaru na początku lat 50-tych XX wieku oprócz piwa «Bawarskiego» zaczęto produkować piwo «Aksamitne», «Karmelowe» oraz «Ukraińskie». Niestety, unifikacja czasów sowieckich, gdy w całym ZSRR było produkowane wyłącznie jednostajne i najczęściej mało wartościowe piwo pod nazwą «Żygiulowskoje» spo-



WYGLĄD BROWARU, 2004 R.

wodowało upadek jakości piwa grodzieńskiego. W czasach niepodległej Białorusi browar grodzieński w ogóle nie był w stanie konkurować z browarem w Lidzie.

## Czy wspaniały zabytek ma przyszłość

W ciągu ostatnich kilku lat istnienia browaru grodzieńskiego wiele mówiono o perspektywach piwowarstwa w naszym mieście. W prasie pisano o tym, że po rekonstrukcji budynku przy Starym Moście otworzy się mały browar, w którym będą produkować tak zwane «żywe» piwo i podawać je do restauracji i pubu. Olbrzymie podziemia pałacowe pod browarem byłyby najlepszym miejscem dla ich lokalizacji. Tam też miał powstać duży hotel i ośrodek turystyczny, gdzie można było by obej-

rzeć proces przygotowania piwa. Przy szczerych chęciach i zainteresowaniu odpowiednich urzędników można było nie przerywać tradycji istnienia historycznego browaru i zrekonstruować produkcję popularnego trunku na bazie starego przedsiębiorstwa.

Niestety, chęć pozabawienia się browaru jeszcze przed rekonstrukcją Starego Mostu spowodowała rychłą likwidację przedsiębiorstwa latem 2007 roku i demontaż całego starego sprzętu. W ten sposób 130. rocznica założenia browaru w byłym pałacu Sapiechów stała się datą jego zamknięcia.

Przyszłość budynków byłego

browaru nad Niemnem jest niepewna. Tylko status zabytku architektury przemysłowej końca XIX stulecia obronił browar przed całkowitym wyburzeniem go w 2007 roku. Lepiej by było, gdyby miał status zabytku architektury pałacowej XVII stulecia.

Obecnie budynki byłego browaru stoją puste i stopniowo, jak wszędzie w podobnej sytuacji, zaczynają niszczyć. W ciągu prawie czterech lat nie powstało w Grodnie żadnej wytwórni miejscowego piwa i tylko data «1877» na ścianie byłego browaru smutno przypomina o bogatych tradycjach piwowarstwa grodzieńskiego.





## Pani Redaktor,

Interesuję się twórczością oraz życiem Stanisława Ignacego Witkiewicza. Z ciekawością przeczytałam o malarzu w artykule Igora Trusowa o Augustówku. Czy można by było więcej się dowiedzieć o grodzieńskim epizodzie w życiu Witkacego i zagadkowej Irminie Bajer?

MARIA ROMANIUK  
GRODNO

## Szanowna Pani Mario,

Kilku Czytelników «Magazynu» zadawało mi podobne pytanie. Odpowiedzią na Pani pytanie i innych Czytelników będzie fragment, a raczej rozdział z książki Joanny Siedleckiej «Mahatma Witkac», gdzie jest również o muzach Witkacego. Irminie Bajer jest poświęcony rozdział pt. «Repatriantka».

IGOR TRUSOW

# Grodzieńska muza Witkacego

z książki «Mahatma Witkac»

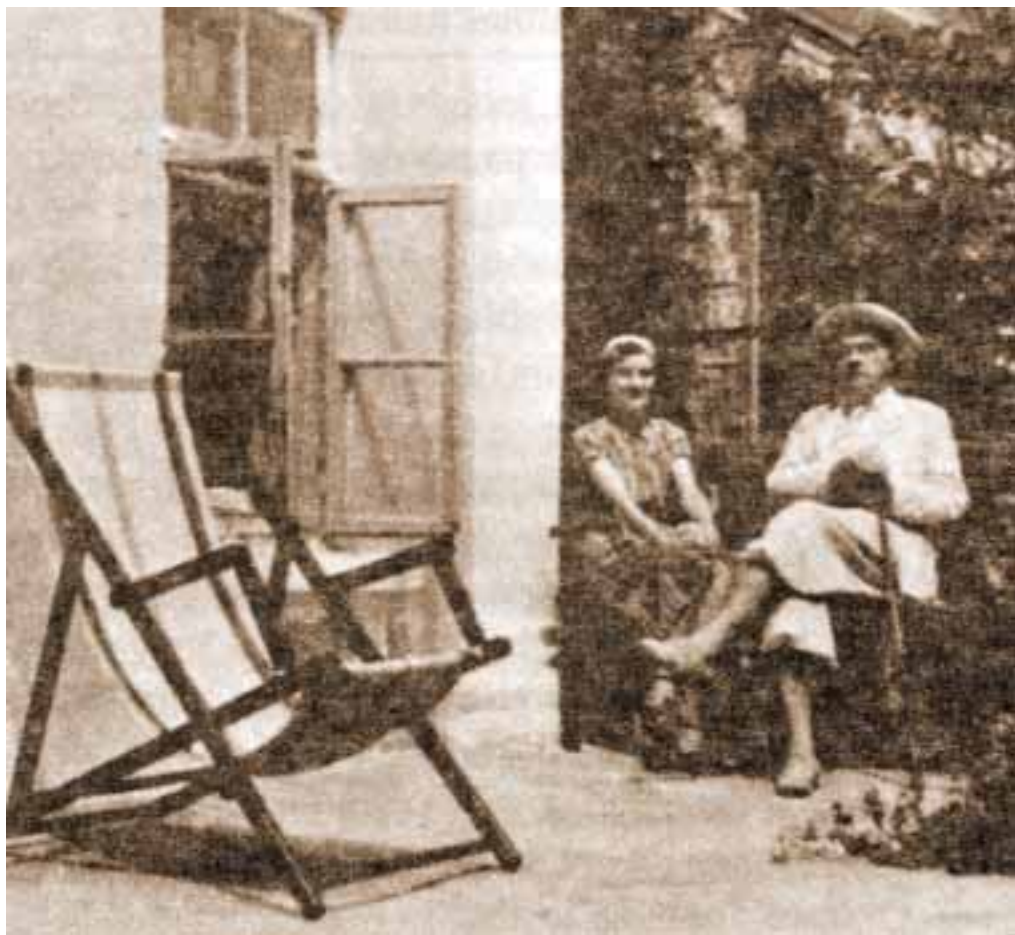
JOANNA SIEDLECKA

Pani Irmina Bajer (rocznik 1915), emerytka, była przed wojną nie byle kim – urzędniczką w magistracie w Grodnie, gdzie poznała pana Maurycego O'Brien de Lacy, z arystokratycznej rodziny irlandzkiej, właściciela majątku Augustówek, wiceprzewodniczącego tamtejszego Związku Ziemian. A później – jego żonę Adzię, księżną Drucką z domu, wielką panią, a oprócz tego – pisarkę.

Często u nich bywała, a w 1939 spędziła cały czerwiec i oprócz niej gościł wtedy Witkacy. Pani Adzia знаła go już wcześniej z Warszawy i jako założycielka oraz dusza Towarzystwa Literackiego, zaprosiła na wakacje, bo były ku temu warunki. 12 czy 13 pokoi; dwa gościnne, korty tenisowe, służba, ciągłe goście, bale, polowania, bo naokoło lasy.

Zaprosiła, choć z duszą na ramieniu. Cenila sobie wyłącznie intelektualną – jak podkreślała – znajomość z Witkacym, uprzedzono ją tymczasem, że jego pobyt musi skończyć się awanturą! Przygotowywała więc delikatnie do jego wizyty zarówno pana Maurycego, jak i służbę, gości.

Zupełnie jednak niepotrzebnie



IRMINA BAJER I WITKACY W AUGUSTÓWKU, CZERWIEC 1939 R.

– nie tylko nie doszło do zerwania, a przeciwnie – wydawał się z gości zadowolony, serdecznie się pożegnał, pocałował ją w rękę! Kazal jej wprawdzie przedtem ręce wymyć, ale i tak się wyróżnił! Bał się chorobliwie bakterii, co – szczególnie

na wsi – było uciążliwe. Często bowiem wpadała – nawet i do salonu – to kura, to gaska, od których panicznie się odganiał. Otwieral też łokciem drzwi, nie dotykał klamek i nie całował kobiet w rękę.

Przyjechał tu również na zaro-

bek; na «gościnne występy». Pan Maurycy podrzucał go codziennie swoim wozem do Grodna, gdzie za 50 złotych, czyli sporo jak na tamte czasy, malował m.in. samego prezydenta miasta i miejscową elitę – wojskowych, lekarzy, adwokatów oraz ich żony i dzieci. Podobno sporo zarobił – pracował błyskawicznie.

Była z nim pod jednym dachem, cały miesiąc, dobrze go więc pamiętała. Podawał na przykład służbie rękę, zwracał się do niej per «proszę pana», «proszę pani», choć byli to prości Białorusini – nieobcy, nieśmiali, zdziwieni jego «bratanieniem się». Przyzwyczaili się, że mówi się im po imieniu, najwyżej do lokaja per «niech Jan».

Uprzedził też od razu służbę, a przede wszystkim młodą pokojówkę Wierę, aby nie wchodziła bez pukania do pokoju – może bowiem zobaczy coś, co zapamięta do końca życia! W Augustówku była wprawdzie łazienka, lecz bez kanalizacji, codzienną, poranną kąpiel urządzał więc w pokoju. Stał w wielkiej blaszanej miednicy, polewał się zimną wodą z wiadra, krzycząc przy tym wniebogłosy – mówił zawsze, że musi wyrzucić z siebie zwierzę, żeby być potem cały dzień comme il faut. I kiedyś krzyknął tak, że Wiera wbiegła bez pukania – myślała, że coś się stało! Oczywiście, zobaczyła go w stroju adamowym i pani Adzia musiała ją uspokajać, tłumaczyć, że to nie powód, aby rzuciła służbę!

Robił też mnóstwo głupstw, ale dopiero po latach widać, że było w nich sporo sensu. Jadł na przykład rzodkiewki z zielonymi liśćmi, co wtedy szokowało, dziś jest zalecane. Pozwalał od czasu do czasu ugryźć się pszczołom, bo to zdrowo i tak podobno teraz leczą.

Ale poza tym, wbrew temu, co się o nim mówiło – był poważny, dobrze wychowany, honorowy – zapłacił pani Adzi za pobyt, choć tłumaczyła, że był gościem, a jeszcze namalował za darmo całą rodzinę. W ogóle był w dobrej formie, nic nie zwiastowało tragedii,



OKŁADKA KSIĄŻKI

nie wyglądał na człowieka, który ma za dwa miesiące popełnić samobójstwo! Gdyby je planował, nie przyjeżdżałby przecież na zarobek!

Wstawał też niespodziewanie od stołu, robił we włosach przedziałek, przykładał nad górną wargą kawałek czarnego grzebyka, podnosił rękę i ryczał po niemiecku naśladując Hitlera. Wróżył też wspaniale z kart i pisma, choć pani Adzia nie chciała słuchać, bała

się, bo widział wszystko bardzo czarno. Przewidywał na przykład wojnę, zagładę Europy, pewnego świata, w tym właśnie i ziemiańskiego.

Nie wierzył zupełnie, że «jesteśmy silni, zvarci, bojowi». Rozumiał się doskonale z panią Adzią, która urodziła się przecież w Petersburgu, przeszła rewolucję 1917 roku i – tak jak on – bała się bolszewików – po prostu ich znała. Tak, że gdy weszli, natychmiast

Czy żyją jeszcze  
„demoniczne kobiety”  
Witkacego?

Przyjaciele  
i...  
„wszawi wrogowie”?

Czy ocalało coś  
z jego świata  
odchodzącego  
w niepamięć?



**SLYNNY PORTRET IRMINY BAJER AUTORSTWA WITKACEGO**

rzuciła się do ucieczki, a reszta sąsiadów nie potrafiła, nie chciała opuszczać swoich majątków.

Po pożegnaniu nie ukrywał, że boi się nadciągającej wojny i schroni się właśnie w Augustówku. Po wiadomości o jego śmierci pani Adzia była przekonana, że uciekał właśnie do nich. Ale nie udało się, nie chodziły pociągi na Białystok, na drogach tłumi uciekinierów, panika, zatory, pojechał wobec tego na Brześć.

Przewidział też zresztą, że tu nie wróci. – Gdy odwożono go bryczką na dworzec, usiadł mu na ramieniu wróbelek. – Oho, to znak, że jestem tu po raz ostatni! – żartował, ale bardzo smutno.

Malował oczywiście gospodarzy, ich córki Irenę i Gaję oraz gości, między innymi właśnie ją, choć wcale o to nie zabiegała, jego obrazy niezbyt się jej podobały. – Pani Irminko, to ja dziś panią proszę! – powiedział jednak kiedyś tak sta-

nowczo, że nie śmiała odmówić i chwala Bogu. Zrobił jej dwa portrety. Pierwszy raczej udziwniony, w tonacji zielonej, tzw. podstawkowy – kończyła się pod biurem, stała na czymś w rodzaju postumentu. Drugi natomiast «wylizany» – piękny, w tonacji brązo-czerwonej.

\*

Po wybuchu wojny udało się jej – skromnej urzędniczce – przeżyć jakoś i bolszewików, i Niemców. Ale «jaśniepaństwo» de Lacy cudem dosłownie ocalili przed Gulagiem, Syberią. Spotkało to większość ich sąsiadów – ziemian z okolic Grodna, tamtejszą inteligencję, słowem wszystkich klientów Witkacego, chociażby księcia Sapiechę ze Spuszy. Kogo nie wywieźli bolszewicy – wpadał w łapy białoruskich chłopów, którzy potrafili zakopywać polskich panów żywcem i palić dwory.

Lecz dzięki Opatrzności, a także i pani Adzi, udało im się – oczywiście po wielu perypetiach – przedostać przez zieloną granicę do Wilna, stamtąd do Warszawy.

Malowane przez Witkacego portrety pani Adzi splonęły podczas Powstania w ich warszawskim mieszkaniu. Portrety pana Maurycego oraz córki Ireny przypadły w Augustówku, do którego weszli bolszewicy.

Ona natomiast uratowała dla nich jeden z portretów pana Maurycego i Gai – młodszej z córek. Zabrała je do ich kuzynów z Grodna, do których przywieźli część rzeczy. Ale w wojennym zamieszaniu, bałaganie, prawie wszystko rozkradziono. Złapała w biegu, bez zastanowienia to, co było pod ręką. Właśnie dwa «Witkace», trochę zdjęć, resztę może i bez sensu – wypchane ptaki, jakiś ciężki postument.

Wróciła do Polski dopiero w roku 1945 w ramach repatriacji. Repatriantom wolno było wywieźć niewielki dobytek, dołączyła więc to wszystko do swoich rze-

czy, między dwóch swoich zrulowanych «Witkaców». Dzięki zegarkowi i kwaterce wódki, radzieccy «władcy» załadowali paki na wojskową ciężarówkę, zawieźli na stację, do repatrianckich wagonów.

Państwo de Lacy uciekli, tak jak stali, cieszyli się więc z każdego drobiazgu, szczególnie oczywiście z «Witkaców». Wszystko, co z Augustówka, było na wagę złota, tym bardziej, że przepadł bezpowrotnie – został po stronie radzieckiej, jest dziś tam komsomolski dom kultury.

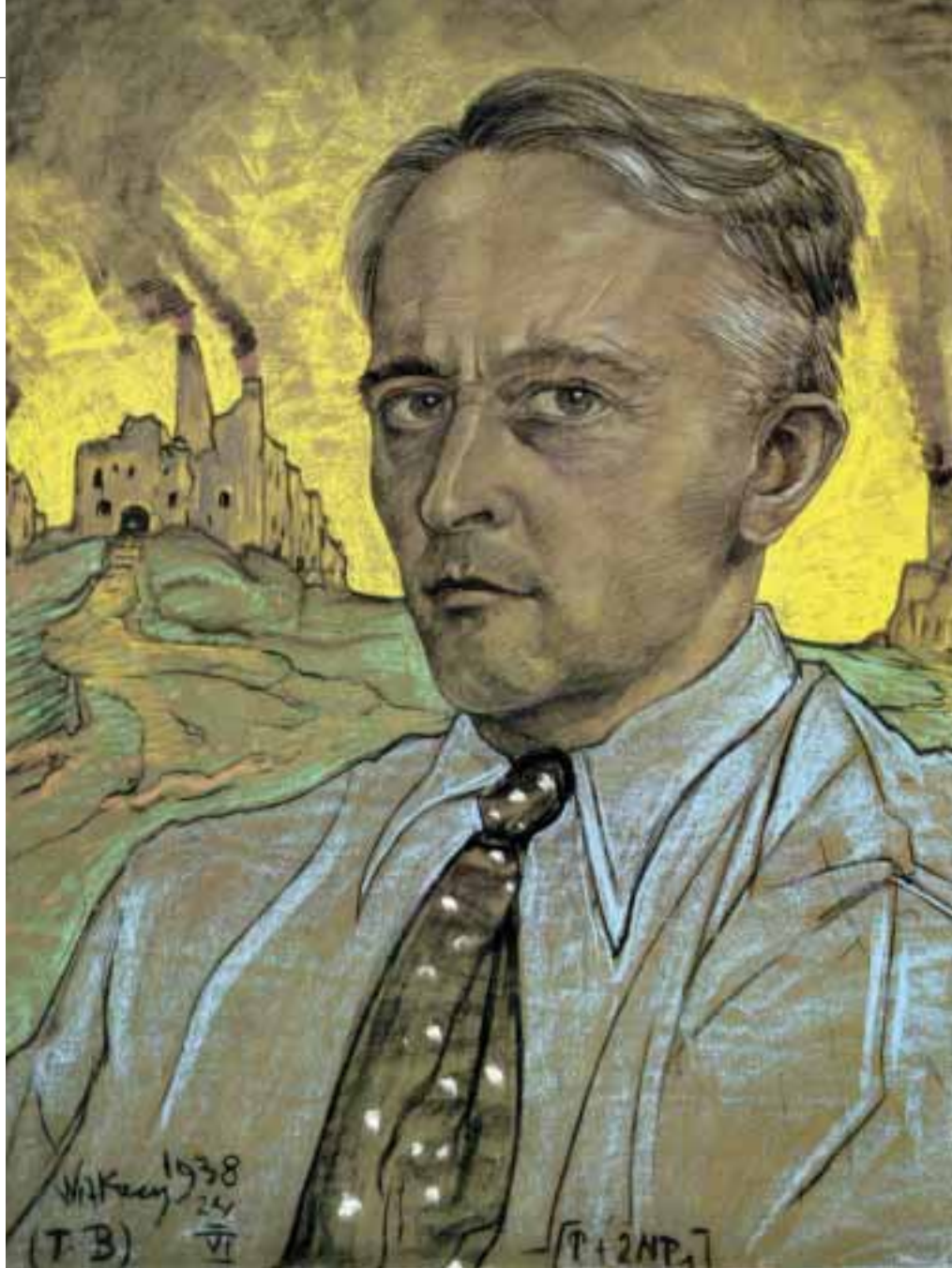
Po wojnie mieszkała w Warszawie, pracowała w banku, samotnie wychowywała syna. Pieniędzy oczywiście ciągle brakowało, w latach 60-tych sprzedawała więc pierwszego, dziwnego «Witkaca», którego nie lubiła, trzymała w szafie. Sprzedała «na syna» – potrzebował butów, portek, tysiąca rzeczy. Sprzedała woźnemu z banku, gdzie pracowała. Handlował wszystkim, wziął więc i obraz, choć kręcił nosem – Witkacy nie był taki modny. Wstawił go potem do «Desy» na placu Konstytucji, kto go kupił, nie wiadomo. Ona natomiast dostała 6800 – dobrze to pamięta, była to wtedy spora suma.

Parę lat później, za 10 tysięcy i znów «na syna» sprzedawała też rysunek Witkacego z Augustówka z datą 1939, przedstawiający nagą kobietę i mężczyznę, podpisany: «Z cyklu «Uroki życia» – «Modlitwa Jakóba Sukenzena do Nimfy Oli Grypalskiej, która zmusiła do rzygania niebieskiego, nieznanego facecika, uwieszzonego na tułowiu odpornej glisty w rodzaju Pilia Domestica (Pila domowa)».

\*\*\*

Swój drugi portret sprzedawała Muzeum w Słupsku dopiero kilka lat temu. Tym razem z płaczem i bólem serca. Bardzo go lubiła – była na nim piękna, młoda, wisiał w jej mieszkaniu tyle lat, przywiozła go jeszcze z Rosji.

Nie miała jednak innego wyj-



STANISŁAW IGNACY WITKIEWICZ. AUTOPORTRET. 1938 R.

ścia. Musiała go sprzedać, kupić «zielone», włożyć na konto i mieć pewną sumkę na starość. Bo skąd ją miała wziąć? Renta ledwo starczała na życie, a z pensji też nie było o tym mowy. Jej życiowy dorobek to 22-metrowa kawalerka w Śródmieściu.

Co więcej – dzieli ją z wnukiem i jego żoną, których nie stać na wynajem. Gnieźdzą się więc w trójkę – wnuk z żoną na tapczanie, ona natomiast na rozkładanym fotelu. Gdy go rozłoży, trudno nawet przejść. Oprócz stołu, krzesel i szafy w pokoju stoi jeszcze lodówka – w korytarzyku było miejsce tylko na kuchenkę.

Postanowiła wobec tego oddać

wnukowi kawalerkę, sama natomiast przenieść się do domu starców, na który właśnie pójda pieniądze z Witkacego. Zabierają tam bowiem  $\frac{3}{4}$  renty, zostawiają tylko  $\frac{1}{4}$  i jak z tego żyć, chorować, umierać? Niby wszystko darmo, a kosztuje – pielęgniarce, salowe, lekarze. I trzeba też przecież czasem sobie dokupić – rajstopy, cytrynkę do herbaty.

– Mahatma Witkac – mówił często o sobie, budząc oczywiście powszechną weselość. Dziś jednak nie uważa już tego za śmieszne. Aż strach przecież pomyśleć, co byłoby, gdyby nie miała jego portretów. Może – oprócz wojny i bolszewii – przewidział także jej los?

# Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Historii Polski

**Z udziałem wybitnych przedstawicieli świata nauki, kultury i mediów powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Historii Polski. Jego głównym celem – deklarują członkowie założyciele – jest wspieranie działań Muzeum i udział w debacie nad jego programem.**

Przewodniczącym Stowarzyszenia wybrano badacza problematyki pamięci historycznej i znanego publicystę, znawcę stosunków

międzynarodowych dr. Kazimierza Wóycickiego.

Podczas inauguracyjnego posiedzenia podkreślano konieczność zintensyfikowania prac nad budową Muzeum Historii Polski. – To Muzeum jest niezbędnie potrzebne powiedziała prof. Jolanta Chońska-Mika i powinno zyskać rangę dobra narodowego – dodała. Według dr Kazimierza Wóycickiego w integrującej się Europie muzea mówiące o historii danego narodu są oczywistością. Niemcy – powiedział Wóycicki – nie bojąc się po-

sądzenia o nacjonalizm stworzyli właśnie takie, znakomite zresztą, muzeum. Dyskutanci podczas pierwszego zebrania mówili, że MHP będzie «inwestycją kultury w przyszłość» i ośrodkiem do szerokiego dyskursu.

Stowarzyszenie pragnie wspierać działania Muzeum, ale także chce być forum obywatelskiej debaty na temat historii Polski i jej roli w życiu społecznym. Stowarzyszenie zamierza skupiać osoby o różnych poglądach na historię i odmiennym spojrzeniu politycznym.

## Polka wszech czasów

**Muzeum Historii Polski wraz z Magazynem Historycznym «Mówią wieki» ogłosiło plebiscyt na Polkę wszech czasów. Głosowały 14.544 osoby. W dniu 7 marca plebiscyt został rozstrzygnięty. Maria Skłodowska-Curie zwyciężyła w plebiscycie.**

Przedstawiona została do głosowania lista 14 kandydatek – z możliwością zaproponowania własnej kandydatury. Stąd też kandydatura św. Urszuli Ledóchowskiej, która została zgłoszona przez biorących udział w plebiscycie. W sumie zgłoszono 73 propozycje.

Celem plebiscytu, oprócz zabawy, było podkreślenie roli kobiet w dziejach Polski. Organizatorzy podkreślają, że chcieli zwrócić uwagę na ich działalność wykraczającą poza stereotypy. «Królowa Jadwiga to nie tylko królowa, żona Władysława Jagielly, ale pierwsza w Polsce kobieta wybrana królem. Halina Konopacka to nie tylko pierwsza polska złota medalistka na olimpiadzie, ale osoba, któ-



MARIA SKŁODOWSKA-CURIE

ra z narażeniem życia wywoziła w 1939 roku do Francji złoto Banku Polskiego przed okupantem. Każdy zresztą z życiorysów 14 kandydatek jest fascynujący. Dzięki upowszechnianiu wiedzy o kandydatkach pragniemy także zainteresować samą historią – napisano w uzasadnieniu do wyboru listy kandydatek.

Przyjęto zasadę, że kandydat-

kę na Polkę wszech czasów można było wybrać wyłącznie spośród osób nieżyjących, a ich społeczną aktywność zamyka rok 1945.

Maria Skłodowska-Curie zwyciężyła w plebiscycie zorganizowanym przez miesięcznik «Mówią wieki» i Muzeum Historii Polski. Na dwukrotną noblistkę oddano ponad 3600 głosów. Drugie miejsce zajęła jedyna w AK kobieta cichociemna Elżbieta Zawacka – ponad 600 głosów mniej a na trzecim miejscu z prawie 2500 głosami uplasowała się Irena Sendlerowa, która podczas II wojny uratowała ok. 2500 żydowskich dzieci.

Innymi kandydatkami na Polkę wszech czasów były: Św. Jadwiga Andegaweńska, która w plebiscycie otrzymała 929 głosów, Izabela Czartoryska – 550, Pola Negri – 523, Bona Sforza – 468, Maria Konopnicka – 394, Emilia Plater – 314, Dobrawa (Dąbrówka) – 264, Helena Modrzejewska – 230, Halina Konopacka – 195, Hanka Ordonówna – 178 oraz Marysieńka Sobieska, na którą głosowało 108 osób.

MARIA ZANIEWSKA



BRAMA WJAZDOWA DO PAŁACU NARKIEWICZÓW-JODKÓW

# U źródeł domowej rzeki

Rezydencja Nad-Niemen Narkiewiczów-Jodków na Mińszczyźnie

Struny mojej duszy boleśnie reagują na widok zrujnowanej polskiej spuścizny w naszym kraju: leżących w gruzach zamków, pałaców, siedzib szlacheckich, które do Września 1939 roku tętniły życiem.

Kilka miesięcy wstecz, będąc w sanatorium w Podjelnikach, położonym w rejonie uzdeckim na Mińszczyźnie, zwiedzałam siedzibę, należącą niegdyś do Narkiewiczów-Jodków i dowiedziałam się o właścicielu majątku, wybitnym naukowcu. Po raz pierwszy usłyszałam to nazwisko i było mi przykro, że wcześniej nic nie słyszałam o Jakubie Narkiewicz-Jodce. Nie słyszeli o nim również moi znajomi i przyjaciele. I wtedy pomyślałam: trzeba coś zrobić, żeby ocalić wybitne nazwisko od zapomnie-

nia. Chwyciłam za pióro, to znaczy usiadłam przy komputerze, żeby napisać do «Magazynu».

Podczas pobytu w sanatorium odbyłam kilka wycieczek krajoznawczych. Do tego zachęcała z wielkim entuzjazmem pani Walentyna, która odpowiadała za tzw. działalność kulturalną wśród urlopowiczów. Zabierała nas do różnych ciekawych miejsc w okolicy.

Jednym z takich miejsc był majątek Nad-Niemen, należący niegdyś do rodziny Narkiewiczów-Jodków. To pięknie położony pałac nad Niemnem, który znajduje się w trzech kilometrach od wsi Podjelniki. Sam pałac, budynki gospodarcze, w których mieściła się również stadnina koni, oraz malowniczy park świadczą o dawnej świetności rezydencji. Dzisiaj, nie-

stety, to raczej widok żalospny. To, co pozostało od pałacu, to piękna brama wjazdowa, resztki ścian i solidne fundamenty, one na razie jeszcze są...

## Jakub Narkiewicz-Jodko

Nad-Niemen był własnością rodu Narkiewiczów-Jodków. Wybitnym przedstawicielem tego rodu był Jakub. Przyszedł na świat w roku 1848, właśnie tu w majątku Nad-Niemen. Był znanym przyrodnikiem, lekarzem, naukowcem, mającym tytuł profesora, autorem wielu wynalazków i odkryć naukowych.

Po ukończeniu gimnazjum w Mińsku, kontynuował dalej naukę, studiując w Moskwie, a potem w Paryżu. W roku 1886 w swoim majątku zorganizował stację mete-

orologiczną, rozpracował sposób pomiaru szybkości ruchu obłoków, skonstruował urządzenie dla określenia wilgotności gleby. Mianowicie Jakub Narkiewicz-Jodko rozpracował metody pomiaru potencjału elektryczności w atmosferze, co pozwoliło mu prognozować nawałnice. Robił to za pomocą telefonu. Ciekawe, że urządzenie, które skonstruował, było prototypem dzisiejszego telefonu komórkowego! Był także wynalazcą bezprzewodowego sposobu przekazu sygnałów elektro-magnetycznych. Chcąc pokonać grad, bo jego skutki dla rolnictwa były czasami niszczące, zastosował urządzenie dla odgąszenia błyskawicy. W 1890 roku został członkiem Instytutu Medycyny Eksperymentalnej w Petersburgu.

Jakub Narkiewicz-Jodko pragnął swoją wiedzę służyć ludziom, przede wszystkim pomagać ludziom chorym. W swoim majątku otworzył sanatorium. Rozpracował metody leczenia chorób neurologicznych prądem oraz zastosował metodę elektrografii dla diagnostyki zachorowań. Dla chorych, przebywających w jego sanatorium, stosował kurację kumysową, światłolecznictwo, gimnastykę oraz zachęcał do picia miejscowej wody mineralnej. Na tamte czasy to były bardzo nowatorskie metody leczenia pacjentów.

Zmarł wybitny naukowiec w roku 1905.

## Dawna rezydencja

Smutek mnie ogarniał przy zwiedzaniu palacu, po którym pozostały jedynie resztki ścian. Walentyna pokazała nam miejsce, gdzie znajdowała się sala balowa. Gośćmi Narkiewiczów-Jodków byli m. in. Radziwiłłowie. I odwrotnie: właściciele Nad-Niemna gościli u nich. Walentyna miała zdjęcie Jakuba Narkiewicza-Jodki w palacu w Nieświeżu – rodowym gnieździe Radziwiłłów. Nieśwież znajduje się w 45 kilometrach od rezydencji



Bernard PAKULNICKI

### RUINY NIEGDYŚ PIĘKNEJ REZYDENCJI

Narkiewiczów-Jodków.

Odrobina fantazji i można sobie wyobrazić bal w tamtych czasach. Zaczyna brzmieć melodia, kawalerzy zapraszają do tańca panie, wszyscy tańczą w pięknej sali. Z okien malowniczy widok na rzekę Niemen, która, nawiasem mówiąc, właśnie tutaj, na Wzgórzu Mińskim, bierze swoje początki...

## Na cmentarzu rodowym

Potem poszliśmy na cmentarz rodziny Narkiewiczów-Jodków, który się znajduje niedaleko, na skraju lasu. Jest tu pięć grobów, są w nich pochowani: profesor, jego siostra oraz ich rodzice. Nie wszystkie nagrobki zachowały się w stanie oryginalnym. Sam grobowiec Jakuba jest raczej w opłakanym stanie, był nie raz plądrowany, skradziono oryginalną płytę na grobie i obecnie umieszczono nową z napisami w języku rosyjskim.

Tak się złożyło, że akurat byliśmy na cmentarzu rodowym 1 listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych, mającym szczególne znaczenie w naszej tradycji. Na mogiłach nie było żadnego kwiatka, żadnego znicza. Miałam satysfakcję z tego, że właśnie w tym

dniu postawiłam znicz na grobie wybitnego człowieka i jego rodziny.

W listopadzie wcześniej zapada zmrok. Musieliśmy wracać, każdy z nas był pogrążony w swoich myślach, będąc pod wrażeniem tego, co zobaczył i czego się dowiedział.

Zapytałam Walentynę, czy wie coś na temat dalszego losu majątku Narkiewiczów-Jodków. Odpowiedziała, że raczej nie ma żadnych szans na jego odrestaurowanie. Argumentem na «nie» były prace konserwatorskie, prowadzone w kilku miejscach na Białorusi: odrestaurowane na pokaz, jak na przykład, zamek w Mirze oraz zespół pałacowy w Nieświeżu. I to miałyby wystarczyć. Szkoda!

Może to lekka przesada, ale myśli wracają niechętno, na przykład... nad Ren w Niemczech, gdzie zamki można podziwiać prawie na każdym wzgórzu, piękne, funkcjonujące, przyciągające turystów z całego świata. Albo do Hiszpanii. Zresztą cała Europa Zachodnia pieczołowicie pielęgnuje każdy swój stary kamień...

Chce się więc mieć nadzieję, że tak będzie kiedyś na Białorusi. Oby nie za późno!

WŁADYSŁAWA KULIKOWSKA



IRENA WALIUS

IRENA WALIUS

OBRAZ MATKI BOSKIEJ TROKIELSKIEJ I KLĘCZĄCEGO ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA KRÓLEWICZA



# Kościół a polityka

Jakie jest miejsce i zadanie Kościoła w polityce



Ks. ANDRZEJ RADZIEWICZ

Do napisania tego artykułu pobudziła mnie sytuacja, która zaistniała po wygłoszeniu przeze mnie 10 lutego br. kazania okolicznościowego z okazji 71. rocznicy wywózki Polaków na Sybir. Przypominając tragedię naszych rodaków, powiedziałem o niebezpieczeństwie autorytarnych reżimów. Nawiązałem również do sytuacji w naszym państwie, a mianowicie do pytania wielu ludzi: jakie jest stanowisko Kościoła wobec sytuacji, która zaistniała po ostatnich wyborach prezydenckich.

Opierając się na słowach Chrystusa, który mówi, że «Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie» (Mt 5,10) i nawiązując do nauczania papieża Benedykta XVI, powiedziałem, że na pewno miejsce Kościoła jest po stronie nękanym i prześladowanym, a nie po stronie aparatu siły.

Po tym zdarzeniu często słyszę twierdzenie, które nieraz słyszałem i wcześniej, że Kościół nie zajmuje się polityką. W niniejszym artykule chcę wyjaśnić pewne kwestie, dotyczące relacji zachodzących pomiędzy Kościołem a polityką.

## Czym jest polityka

Słowo «polityka» pochodzi od greckiego słowa «polis», co oznacza państwo albo miasto. Sięgnijmy do Arystotelesowskiego rozumienia polityki. Twierdzi on, że polityka to sztuka rządzenia państwem, do której niezbędne są: wiedza, umiejętności i predyspozycje psychiczne. Celem polityki, według Arystotelesa, jest dobro wspólne. Obecnie politolodzy przyjmują definicję polityki, stworzoną przez Maksa Webera. Definiuje on politykę jako dążenie do udziału we władzy lub do wywierania wpływu na podział władzy, czy to między państwami, czy też w obrębie państwa, między grupami ludzi, które to państwo tworzą.

Polityka pełni bardzo ważną rolę w państwie. Przyczynia się ona do jego prawidłowego funkcjonowania, pozwala obywatelom dbać o swoje interesy, walczyć o przestrzeganie praw człowieka. Dzięki polityce, władze w państwie mają przypisane konkretne kompetencje. Bez polityki państwo nie mogłoby istnieć, bo brakowałoby urzędów i osób, które zajmują się różnymi sprawami obywateli. Takie państwo nie miałoby racji bytu, gdyż panowałyby w nim chaos i wieczne konflikty.

## Czym jest Kościół

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi, że Kościół jest «Ciałem Chrystusa. Przez Ducha Świętego i Jego działanie w sakramentach, przede wszystkim w Eucharystii, Chrystus, który umarł i zmartwychwstał, tworzy wspólnotę wierzących jako swoje Cia-

ło» (KKK 805). Soborowa Konstytucja Dogmatyczna o Kościele mówi, że Chrystus «jest Głową Ciała – Kościoła» (Kol 1, 18). Do tego Ciała Chrystusowego w pełni wcieleni są ci, którzy zostali ochrzczeni w Kościele albo do niego przyjęci, i nie odłączyli się od niego sercem. Dalej mając coraz to mniejszą łączność z Kościołem: katechumeni, wszyscy ochrzczeni, wierzący w jednego Boga, a nawet poszukujący Boga swoim sercem (KDK 14-16).

A więc, jak wynika z powyższych dokumentów, Kościół to nie tylko biskupi, księża, osoby zakonne, ale ogół wiernych. Jeśli ktoś mówi, że Kościół nie powinien zajmować się polityką, to zabrania działalności politycznej ponad 12 % mieszkańcom naszego kraju. Taką przynajmniej ilość katolików na Białorusi podają statystyki państwowe. Więc mówienie, że Kościół nie powinien zajmować się polityką jest absurdem, ponieważ nawet Konstytucja Republiki Białoruś gwarantuje takie prawa już w pierwszym rozdziale, zaznaczając, że jedynym źródłem państwowej władzy i nośnikiem suwerenności w naszym kraju jest naród. A więc katolicy nie tylko mogą, ale i mają obowiązek uczestniczyć w społecznym i politycznym życiu kraju.

## Kiedy Kościół angażuje się do polityki

Specjalnie podkreśliłem o obowiązku ludzi świeckich uczestniczyć w życiu politycznym, ponieważ bardzo dobrze rozumiem, gdy się mówi o wtrącaniu się Kościoła do polityki, zazwyczaj ma na myśli duchowieństwo. I tu prawo kano-

niczne mówi wyraźnie, że osobom duchownym nie wolno przyjmować publicznych urzędów, z którymi łączy się udział w wykonywaniu władzy świeckiej (kanon 285.). Duchowni nie mogą też brać czynnego udziału w partiach politycznych ani w kierowaniu związkami zawodowymi. Kodeks prawa kanonicznego dopuszcza jednak pewien wyjątek: jeśli zdaniem kompetentnej władzy kościelnej będzie tego wymagała obrona praw Kościoła lub rozwój dobra wspólnego (kanon 287.).

Prawo jednak nie zabrania piętnowania niesprawiedliwości w życiu politycznym, i duchowni nie tylko mają do tego prawo, ale wręcz obowiązek. Staje się to jasne, gdy poznamy katolicką definicję polityki, według której, polityka to rozumna troska o dobro wspólne. Więc jest to troska o poszanowanie godności osoby ludzkiej, zapewnienie jej podstawowych i niezbywalnych praw, w tym prawa do postępowania według «słusznej normy własnego sumienia» i praktykowania wiary. Dobro wspólne wymaga dbania o dobrobyt społeczny i rozwój społeczności, a także o pokój i sprawiedliwość.

Papież Benedykt XVI w swej pierwszej encyklice «Deus caritas est» pisze: «Kościół nie może i nie powinien podejmować walki politycznej, aby realizować jak najbardziej sprawiedliwe społeczeństwo. Nie może i nie powinien stawiać się na miejscu państwa. Nie może też jednak i nie powinien pozostać na marginesie w walce o sprawiedliwość».

Kościół jest apolityczny. Ale ta apolityczność nie oznacza, że zachowuje postawę neutralną wobec wszystkich przepisów prawa, propozycji ustrojowych czy programów politycznych. Kościół, dbając o dobro wspólne, a przede wszystkim kierując się celami ewangeli-

zacyjnymi, musi wypowiadać się w sprawach, które dotyczą poszanowania godności człowieka. Nie można więc wymagać od Kościoła, by milczał, gdy niszczy się godność człowieka, gdy władza używa siły fizycznej wobec swoich obywateli, gdy uchwała się prawo do aborcji czy eutanazji, gdy pozostawia się biednych samym sobie, gdy łamie się prawo do praktykowania wiary, gdy narusza się godność rodziny itd.

---

*Prawo kanoniczne  
nie zabrania  
piętnowania  
niesprawiedliwości  
w życiu  
politycznym, i  
duchowni nie tylko  
mają do tego  
prawo, ale wręcz  
obowiązek*

---

Soborowa Konstytucja Duszpasterska o Kościele stwierdza jednoznacznie, że Kościół winien mieć zawsze i wszędzie prawdziwą swobodę w głoszeniu wiary i swojej nauki społecznej, w spełnianiu nieskrępowanie swego zadania wśród ludzi. Kościół może też dawać ocenę moralną w kwestiach, dotyczących spraw politycznych.

Miejsce i zadanie Kościoła w polityce polega na odwoływaniu się do sumień wiernych. Już Papież Paweł VI w encyklice «Populorum progressio» mówi o dwóch płaszczyznach zaangażowania politycznego. Płaszczyzna pierwsza to robienie polityki. Bezpośrednie zaangażowanie w działalność partii przez przynależność do tychże partii, przyjmowanie stanowisk politycznych, udział w wojnach i konfliktach. Na tej płaszczyźnie

nie ma miejsca dla Kościoła i jego duchownych, to miejsce dla katolików świeckich. Druga płaszczyzna zaangażowania politycznego to formacja sumienia katolików ku odpowiedzialności chrześcijańskiej w polityce. Tu właśnie jest miejsce dla Kościoła.

Kościół formujący sumienie katolików, którzy uczestniczą w życiu politycznym, pełni swoje obowiązki. Zabiera też czasem głos w sprawach politycznych i czyni to zwłaszcza wtedy, gdy inni albo nie chcą, albo nie mogą mówić. Do okoliczności, w których głos Kościoła powinien być słyszany należą np. wybory. Kościół nie prowadzi agitacji politycznej, ale może wzywać do czuwania nad dobrem wspólnym. Apelując do sumień katolików Kościół powinien zwrócić uwagę wiernych na to, że ich moralnym obowiązkiem jest oddawanie głosu na osobę, która zapewni takie prawa, jak: przestrzeganie swobód religijnych i zachowanie wartości duchowych, struktury rodziny, zapewnienie pokoju w kraju i na świecie, sprawiedliwość społeczna, odrzucenie przemocy jako środka politycznego.

### Kościół jest tam, gdzie człowiek

Temat, dotyczący relacji zachodzących pomiędzy Kościołem i polityką, jest bardzo szeroki i nie sposób objąć wszystkie wątki w jednym artykule. Chcę stanowczo podkreślić, mówienie o tym, że Kościół nie powinien zajmować się polityką jest niepoprawne, a nawet absurdałne. Kościół jest wszędzie tam, gdzie jest człowiek i zawsze walczy o jego godność. Sługa Boży Jan Paweł II w encyklice «Redemptor hominis» przypomina: «Człowiek jest drogą Kościoła.» I w tym sensie Kościół nie tylko może się zajmować polityką, ale ma w niej swoje miejsce i zadanie do wykonania.

# Uroczystości beatyfikacyjne

**Jan Paweł II, Papież pokoju, wielki pielgrzym, teolog, przyjaciel dzieci i każdego człowieka, a także uosobienie skromności i pokory zostanie beatyfikowany w dn. 1 maja.**

Ogłoszenie daty beatyfikacji Jana Pawła II zamknęło 6 lat prac nad dokumentami w procesie beatyfikacyjnym. Nadzieje wiernych, że Jan Paweł II zostanie uznany za świętego, były widoczne już podczas jego ceremonii pogrzebowej w Watykanie w kwietniu 2005 roku, gdy zgromadzeni na placu św. Piotra wznosili okrzyki i transparenty z napisem «Santo subito» – «Święty natychmiast».

Benedykt XVI skorzystał z przyśługującego mu prawa i przyspieszył rozpoczęcie procesu, uchylając regułę pięciu lat, które muszą upłynąć od śmierci kandydata na ołtarze. Decyzja ta została podana do wiadomości w rocznicę zamachu na Jana Pawła II. Po beatyfikacji Jan Paweł II zostanie ogłoszony błogosławionym w Kościele katolickim. Potem może rozpocząć się proces kanonizacji, a po jego zakończeniu papież Polak byłby uznany za świętego.

Sama beatyfikacja rozpocznie się 1 maja na placu św. Piotra. Liturgii przewodniczyć będzie papież Benedykt XVI. Po uroczystości trumna z ciałem błogosławionego Jana Pawła II zostanie wystawiona w bazylice św. Piotra. Trumna pozostanie do chwili, aż zakończy się kolejka chętnych do oddania czci.

Zgodnie ze zwyczajem, podczas mszy beatyfikacyjnej portret kandydata na ołtarze zostanie zawieszony na fasadzie bazyliki watykańskiej. Właśnie w tym momen-



**PAPIEŻ BENEDYKT XVI PRZY GROBIE SŁUGI BOŻEGO JANA PAWŁA II  
W GROTACH WATYKAŃSKICH**

cie wierni zobaczą zupełnie nieznaną zdjęcie portretowe, przedstawiające Jana Pawła II, gdy miał 69 lat.

Msza dziękczynna za beatyfikację Jana Pawła II zostanie odprawiona 2 maja na placu św. Piotra. Ceremonia umieszczenia trumny błogosławionego Jana Pawła II w kaplicy św. Sebastiana odbędzie się 5 maja. Będzie ona miała charakter prywatny. Zarówno biuro prasowe Stolicy Apostolskiej, jak i prefektura Domu Papieskiego, przypominają: na uroczystości wstęp jest wolny.

Watykan spodziewa się przyjazdu do Rzymu od miliona do 2,5 miliona osób. Na uroczystości beatyfikacyjne papieża Jana Pawła II udadzą się również pielgrzymi z Białorusi. Do Rzymu pojedzie około 200 wiernych ze swymi księżmi.

Pierwszego maja o godzinie 16.00 w bazylice Santa Maria Maggiore w kaplicy Salus Populi Ro-

mani będzie odprawiona dziękczynna Msza święta w intencji pielgrzymów z Białorusi, której będzie przewodniczył arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, metropolita diecezji mińsko-mohylewskiej.

Jak opowiedział ks. Jan Rusznicki, jeden z organizatorów pielgrzymki z Grodna, około 70 grodnian wykazało chęć bezpośrednio uczestnictwa w uroczystościach beatyfikacyjnych Jana Pawła II.

– Wierni chcą być świadkami tego wielkiego wydarzenia, by potwierdzić, że Jan Paweł II był, a przez tajemnicę świętych obcowania wciąż jest kimś bardzo ważnym – mówi ks. Jan. – Wyjazd na beatyfikację jest niezwykłym przeżyciem, bo wiary się nie przeżywa w izolacji, ale we wspólnocie. Bardzo istotne jest, aby Kościół zebrał się w momencie tak ważnym dla wspólnoty przy papieżu, Piotrze naszych czasów.

**GRAŻYNA SZALKIEWICZ**

# Będą nowi Miłosze i Orzeszkowe

Rozmowa z Romualdem Mieczkowskim z Litwy

**Czym dzisiaj się zajmujesz, mam na myśli działalność na rzecz Polaków na Litwie?**

– Jestem przede wszystkim dziennikarzem. Pracowałem w radiu, telewizji, dzienniku, od 1989 roku wydaję pismo «Znad Wilii». Po drodze zajmuję się szeroko pojętą kulturą: wystawiennictwem, własnym pisarstwem, zarówno prozą, jak i poezją. Organizuję co roku Międzynarodowe Spotkania Poetyckie «Maj nad Wilią». Jestem również jednym z założycieli Związku Polaków na Litwie. Ostatnio dużo czasu spędzam w Polsce, m. in. dlatego, żeby nagłaśniać sprawy problemowe moich rodaków w Polsce. Staram się również wypromować zdolną młodzież z Litwy, Białorusi, Ukrainy w Polsce, by weszła na rynek polski. Chodzi o utalentowanych artystów, poetów, pisarzy, muzyków. Później, będąc już znanymi osobami mogliby pomagać Polakom z naszych krajów, jak niegdyś to robił Czesław Miłosz czy nadal czyni Tadeusz Konwicki.

Mamy zdolną młodzież, wiele osób ukończyło studia w Polsce, zrobiło doktoraty lub w swoich działaniach przerastają środowisko, w którym mieszkają, ale nie mogą dalej się przebić, chociaż mają duży potencjał. Staram się malarzom zorganizować wystawy w Polsce, pomóc początkującym literatom w wydaniu książek.

**Czy problemy Polaków w naszym regionie są podobne?**

– Na Litwie, Białorusi i Ukrainie są problemy podobne, jak i specyficzne dla każdego z tych krajów. Mamy wspólny los historyczny, bo



ROMUALD MIECZKOWSKI

mieszkaliśmy razem w Rzeczypospolitej wielu narodów, a teraz jesteśmy w suwerennych państwach. We wszystkich naszych krajach polska spuścizna nie jest właściwie oceniana i postępuje proces, który można nazwać jako proces depolonizacji, czyli ze śladami polskości i polskim dziedzictwem bywa różnie. Dotyczy to przede wszystkim miast, które odegrały ważną rolę w historii Rzeczypospolitej. Dzisiaj to też ośrodki kultury, ale należące do innych państw. To niewątpliwie Wilno, Lwów i Grodno.

Na Litwie, Białorusi i Ukrainie istnieje kompleks polski, gdyż te

państwa nie są w stanie zaakceptować dziedzictwa polskiego i zaczynają dorabiać nowe ideologie do faktów historycznych albo je wcale pomijają, albo przeinaczają historię ze szkodą dla nas. Przytoczę przykład: w Wilnie było miejsce święte dla literatury polskiej – Cella Konrada, która przetrwała wszystkie okupacje, aby w dzisiejszych czasach upaść i to na oczach wszystkich, ponieważ pewne tradycje polskie nie leżą w gestii litewskiej.

Po drugie, jest pewna obojętność środowisk politycznych w Polsce i nasza, Polaków na Litwie,

niemóc. Obecnie w zagrożeniu jest dom, w którym mieszkał Juliusz Słowacki, bo hotel wykupił ziemię, na której znajduje się dom wieszcząca i chce go wyburzyć. Również doszło do niekorzystnej sytuacji w Ostrej Bramie, kiedy bez zgody konserwatora zmieniono schody. Bardzo też niszczyją nam cmentarze.

### **Od lat głośno o sprawach zwrotu ziemi i zmiany pisowni nazwisk polskich na Litwie? Jak po latach to wygląda?**

– Nadal nie ma pozytywnych rozwiązań w kwestii zwrotu ziemi Polakom na Wileńszczyźnie, robi się to świadomie, bo Polacy wtedy byłiby bogatszą grupą społeczeństwa.

Pisownia polskich nazwisk jest rzeczą spektakularną, ale ważną. Chodzi o to, że urzędowo zmienia się pisownię polskich nazwisk, lituanizując je.

Są pewne zjawiska negatywne, które zachodzą w szkolnictwie polskim. Pod płaszczem reformy są zamykane polskie szkoły. Wobec szkół mniejszości narodowych trzeba zastosować łżejsze kryteria, jak to jest w innych krajach.

### **Ale w Solecznikach sytuacja jest lepsza?**

– Soleczniki mają dobrą sytuację, bo tam najważniejsze stanowiska w samorządach zostały obsadzone przez Polaków. Jest tam młodsza generacja, która umie prowadzić dialog z Polską i potrafi zdobywać pieniądze unijne na różne projekty. Polacy tam stanowią ponad 80 % ludności.

### **Dlaczego walka o sprawy, ważne dla diaspory polskiej na Litwie, jest tak nieskuteczna?**

– Związek Polaków na Litwie walczy o nie, inne polskie organizacje również, także polska partia polityczna – Akcja Wyborcza Polaków na Litwie manifestuje zdecydowanie i nie tylko na poziomie litewskim, ale i Parlamencie Europejskim w Brukseli przedstawia nasze problemy.

Polacy na Litwie stanowią we-

dlug oficjalnych danych 7 % ludności, co przekłada się na 230 tys. osób i tej siły przebicia, jak widać, nie wystarcza. Na czele polskich organizacji pozostaje starsze pokolenie, które nie zawsze do końca rozumie mechanizmy, wpływające na młodych ludzi. Nadal stawia się przede wszystkim na kulturę ludową i tych zespołów folklorystycznych jest bardzo dużo. To jest dobrze, ale dla alternatywy trzeba mieć różne smaki, przydałyby się poezja śpiewana czy jazz. Są próby, niektóre udane, ale trzeba to rozbudować. ZPL i AWPL działają, ale w pewnym momencie Polacy byli uspieni, jeżeli chodzi o zwrot ziemi na Wileńszczyźnie. Wiele lat temu trzeba było powołać mocny zespół adwokacki, może nawet zaprosić adwokatów z Polski. Teraz jest dyżur adwokatów Polaków w tej sprawie, ale należało to robić znacznie wcześniej, bo proces zwrotu ziemi jest prawie zakończony. Zasadnicza przyczyna niepowodzenia to także brak zrozumienia w Polsce dla tych działań, bo było ukształtowane, że Polska i Litwa są partnerami strategicznymi. Litwa miała poparcie Polski przy wejściu do NATO i UE. A o naszych sprawach mówiono – drobiazgi, które sami załatwicie wewnątrz. Lecz okazało się, że nasze siły były niewystarczające. A sprawa jest prosta, nie jest to ingerencją w wewnętrzne sprawy Litwy, bo dotyczy wykonania konstytucji przez kraj, który jest w UE.

Od nas oczekuje się w Polsce określonego image, że jesteśmy ludowi, mamy przeszłość powstańczą, łagrową i są biednymi krewnymi.

Lepiej, gdy się wymaga od nas profesjonalizmu i traktuje się jako partnerów, także w sferze politycznej. Ze strony Polski zabrakło poparcia dla nas, rozmów «na górze», bo o problemach Polaków na Litwie mówiło się sporadycznie, na korytarzach, w drodze na lotnisko, a trzeba robić poważne spotkania na bardzo wysokim poziomie. Być

może wtedy było by inaczej. Warto przytoczyć słowa Jerzego Giedroycia, który w tamtych czasach mówił, że Polska nie ma polityki wschodniej. Była ona oparta na poprawności politycznej. Nie zauważano pewnych problemów Polaków dla dobra wzajemnych relacji polsko-litewskich czy polsko-ukraińskich.

W UE dbają o prawa mniejszości narodowych, ale jak się okazało konwencje i inne dokumenty o mniejszościach narodowych są dokumentami zalecanymi, nie mają dla krajów członkowskich mocy prawnej obowiązkowej. Model szwajcarski, gdzie różne kantony używają różnych języków, byłby dla nas dobry, ale kompleks wobec Polaków przeszkadza władzom litewskim go zaakceptować. Nie powinniśmy przymykać oczu na nasze problemy, trzeba o nie walczyć, bo są podstawą naszego bycia materialnego lub głębszego sensu, gdy chodzi o szkolnictwo polskie. Gdy upadnie szkolnictwo, nastąpi asymilacja.

### **Co trzeba zrobić, żeby Polacy w naszych krajach pozostali Polakami?**

– Powinniśmy wykształcić młodzież, świadomą swoich korzeni, którzy zadbają o dziedzictwo i będą prawdziwymi strażnikami kultury polskiej. Obecnie na Litwie jest duże bezrobocie i dobrze wykształcona młodzież, niestety, wyjeżdża do pracy za granicę. Młodzież trzeba zachęcać, by wybierała świadomie kulturę polską, to potrzebuje wysiłku ze strony organizacji polskich.

Nasza młodzież powinna zobaczyć bogactwo polskiej kultury, znać polską historię, wiedzieć jak wybitni ludzie mieszkali i tworzyli na naszych ziemiach i to się nie zakończyło, a ma swoją kontynuację. Kropka nad «i» nie jest postawiona: będą nowi Miłosze i Orzeszkowe.

ROZMAWIAŁA  
IRENA WALUŚ

# Wojna białoruska-polska

Media białoruskie wszczęły kolejną wojnę medialną przeciwko Polsce. Wojnę kłamliwą, podobną do walk bez reguł. Po raz kolejny Białoruska Telewizja straszy obywateli Białorusi Kartą Polaka i wylewa brudy na Polaków, w tym na naszą organizację – Związek Polaków na Białorusi.

Po co i komu ta wojna potrzebna? Moim zdaniem, to jest temat zastępczy. Rząd białoruski nie chce mówić o problemach gospodarczych, jak z nich wyjść, o ile to już w ogóle jest możliwe. Brak dewiz w bankach i kantorach jest potwierdzeniem, że szykuje się



## GŁÓWNY BOHATER BT

kolejna «niespodzianka» dla ludzi. Ale o tym się nie mówi, a władze chcą skierować gniew obywateli na Polskę. Białorusini nie są głupi: już

od dawna wiedzą, że jest zupełnie na odwrót, niż gadają w zakłamej BT.

KRYSTYNA KOMAR  
GRODNO

# O Karcie Polaka i nie tylko

W ostatnich czasach w białoruskich prasie oraz telewizji nasila się niechęć do nieuznanego przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi, członkowie którego otrzymują Kartę Polaka, bo Karta – jak mówią telewizja rządowa i oficjalna prasa białoruska – dzieli Polaków i Białorusinów, a nawet Polaków między sobą.

Kto się przyczynił do tego podziału? Przecież to władza białoruska, której się nie podobała niezależna organizacja społeczna (licząca ponad 20 tys. członków) – Związek Polaków na Białorusi, który w swej codziennej działalności posługiwał się jedynie Statutem Związku, zatwierdzonym przez Ministerstwo Sprawiedliwości Białorusi.

Władze nie chciały tolerować niezależnej organizacji Polaków, i w roku 2005 brutalnie, po sowiecku, wtrąciły się w sprawy ZPB, przymusowo podzieliły nas i skłócili, a teraz oskarżają o jakieś zamieszki na Białorusi.

Posel białoruskiego parlamentu

Biriukowa w telewizji powiedziała, że nieuznawany przez władze białoruskie Związek wydaje zaświadczenia na otrzymanie Karty Polaka, a otrzymują ją nawet nie Polacy, a potrzebne dla Polski aktywne osoby. Jest to wierutnym kłamstwem, gdyż ten dokument może otrzymać jedynie osoba, legitymująca się polskim pochodzeniem (jej rodzice bądź dziadkowie byli Polakami).

Pani Rewkowska ze Slonimia obraża się, że jest personą non grata w Polsce, chociaż – jak ona uważa – jest zasłużoną Polką, posiada nawet odznaczenia Rządu Polskiego za odrodzenie polskości w Slonimiu, ochronę mogił i krzewienie kultury polskiej. Tak było na początku naszego odrodzenia, kiedy powstał Związek Polaków na Białorusi. W 2005 r. pani Leonarda, będąc prezesem Slonimskiego Oddziału ZPB, przyczyniła się do rozłamu Związku, tym samym zdradziła sprawę odrodzenia, którą przedtem poparła.

A teraz ona «placze», że nie

może się spotkać z siostrą, która mieszka w Polsce. Niech tamtej władze białoruskie wydadzą Kartę Białorusina, żeby ona mogła przyjechać do swojej zsovietyzowanej siostry. Natomiast Karta Polaka jest potrzebna każdemu, kto się poczuwa Polakiem i ma polskie korzenie, ponieważ ostatnim czasem, zgodnie z białoruską statystyką, Polaków na Białorusi pozostało jedynie 330 tys. Chociaż niedawno było nas pół miliona. Polacy na Białorusi odczuwają łączność z Macierzą. Posiadanie Karty podnosi każdego z nas na duchu.

Ta cała afera, którą wszczęły media białoruskie, nie jest nikomu potrzebna. Każde państwo ma prawo do obrony swoich obywateli i rodaków, gdzie by oni nie mieszkali, a słowa Łukaszenki «To są moi Polacy» nie są do końca słuszne – ci Polacy – to część Narodu Polskiego, znajdująca się poza granicami Macierzy (ok. 15 milionów). Polska, jak dobra i troskliwa Matka, dba o swoje dzieci.

ALEKSANDER SZMYGIN  
GRODNO



DAWNA FARA WITOLDOWA, W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM KOŚCIÓŁ GARNIZONOWY. FOT. Z 1935 R.



W 1961 R. NAJSTARSZY KOŚCIÓŁ GRODŃNA WYSADZONO W POWIETRZE, A FUNDAMENT STARANNIE ZASYPANO

